Rok XI. Nr. 297 (3187). Wilno, Wtorek 30 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Londyńska konferencja morska. — Prywatna biurokracja. — Listy z Warszawy. — Karjera poszukiwacza djamentów. — O ochronkach dziennych. — Znaczenie gospodarcze turystyki. — KURJER RADJOWY

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zebranie przedstawicieli B. B. W. R.

Premjer Kozłowski we środę wygłosi mowę transmitowaną przez radjo

31 bm. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie przedstawicieli wojewódzkich organizacyj BBWR. z udziałem premjera Kozłowskiego, prezydjum klubu B. B. W. R. z prez. Sławkiem na czele oraz sekretarza generalnego pos. Brzęk - Osińskiego.

Godziny przedpołudniowe zostaną poświęcone sprawozdaniu z dokonywanych przez organizację prac społeczno - gospodarczych oraz planom dalszych prac na najbliższą przyszłość.

Na posiedzeniu tem o godz. 17 premjer Kozłowski wygłosi przemówienie, które, jak to zapowiadaliśmy, transmitowane będzie przez wszystkie rozgłośnie polskiego radja.

Premjer Kozłowski zobrazuje w swem przemówieniu prace rządu w okresie ostatnich 3-ch miesięcy.

Zmiana na stanowisku dyr. monopolu solnego

W związku z objęciem przez dotychczasowego dyr. monopolu solnego inż. **Mickiewicza** stanowiska dyrektora zakładu oczyszczania miasta, stanowisko dyr. monopolu solnego obejmie najprawdopodobniej inż. Paweł **Wałach**. Inż. Wałach, który ukończył akademję górniczą w Loeben, uchodzi za fachowca w dziedzinie produkcji soli.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PROJEKT UTWORZENIA DEPARTAMENTU PRASOWEGO.

Litewskie koła rządowe rozważają projekt założenia po nowym roku Departamentu Prasy.

Działalność Departamentu ureguluje specjalna ustawa. Projekt tej ustawy został już opracowany i w krótkim czasie wpłynie do Gabinetu Ministrów dla rozpatrzenia. Departament Prasy będzie się składał z 3 wydziałów: prasowego, informacyjnego i propagandowego.

Wydział prasowy będzie śledził krajową i zagraniczną prasę, informacyjny — informował prasę w kraju i zagranicą w drodze wydawania komunikatów o wypadkach w Litwie, działalności różnych litewskich instytucyj i t. d. Wreszcie zadaniem wydziału propagandowego będzie propaganda litewskich wyrobów zagranicą.

Poseł Wiślicki contra Rybarski

przed Sądem Marszałkowskim

Wczoraj Sąd Marszałkowski w składzie pos. Ponikowskiego (Ch. D.) jako superarbitra, pos. Podoskiego (BB) i pos. Nowodworskiego (Kl. Nar.) jako arbitrów, przystąpił do rozpatrzenia sprawy zarzutów postawionych przez pos. Rybarskiego z Kl. Nar. przeciw posł. Wiślickiemu z kl. BB. Przedmiotem tych zarzutów był okrzyk pos. Rybarskiego, skierowany pod adresem pos. Wiślickiego podczas jednego z posiedzeń Sejmu w czasie sesji ubiegłej, czem pos. Wiślicki poczuł się dotknięty i skierował sprawę do Sądu Marszałkowskiego. Okrzyk ten brzmiał: „Niech się pan oczyści z zarzutu interwencyj poselskich".

Dalszy ciąg obrad wyznaczono na 8 listopada r. b.

Kandydatura na stanowisko wiceprez. Warszawy

Według pogłosek, stanowisko wiceprezydenta m. Warszawy na miejsce ś. p. Medarda Downarowicza objąć ma obecny dyr. państwowego monopolu spirytusowego p. Juljan Kulski.

Wybory do Bratniaka W. S. H.

28 b. m. odbyło się walne zebranie T-wa Bratnia Pomoc Wyższej Szkoły Handlowej. — Przewodniczącym wybrano przez aklamację p. Nowakowskiego, przedstawiciela młodzieży państwowej. Termin wyborów Zarządu Bratniej Pomocy wyznaczono na 6 listopada.

Wiadomości Bałtyckie

DEKRET O ZMIANIE NAZWISKA.

Prasa estońska donosi — Naczelnik Państwa Paets podpisał dekret o wejściu w życie ustawy o zmianie nazwisk. Ustawa przewiduje nadanie estońskiego brzmienia nazwiskom obywateli narodowości estońskiej. Zmiana nazwisk będzie dokonywana w trybie uproszczonym do dnia 1 stycznia 1937 r. Podania o zmianę nazwisk są wolne od opłaty stemplowej i innych opłat. Obywatele estońscy, który dotychczas nie mają nazwisk są obowiązani wybrać sobie nazwiska, przyczem **osoby narodowości estońskiej mogą uzyskać jedynie nazwisko estońskie**, zaś osoby innych narodowości bądź nazwisko estońskie, bądź też nazwisko odpowiadające ich narodowości. (Wilbi).

NOWY ZWIĄZEK NIEMCÓW ESTOŃSKICH.

W Tallinie odbyło się w tych dniach organizacyjne zebranie nowego związku niemieckiego pod nazwą „Związek Liberalnych Niemców Estonji". (Wilbi).

Nowy dyr. departamentu w min. sprawiedliwości

Z dn. 1 listopada r. b. obejmuje urzędowanie nowomianowany dyrektor departamentu ustawodawczego w min. Sprawiedliwości prof. Karol Lutostański, wiceprezes komisji kodyfikacyjnej i dziekan wydz. prawnego U. W.

Pogrzeb ś. p. Marjana Świechowskiego

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Dziś odbył się pogrzeb śp. Marjana Świechowskiego, w którym wzięli liczny udział przedstawiciele ludności polskiej oraz przybyli z Wileńszczyzny przyjaciele zmarłego na czele z senatorem Krzyżanowskim i red. Okuliczem.

Na pogrzebie był również obecny prezes t-wa wyzwolenia Wilna Michał Biržyszka.

Zapasy materjałów wybuchowych pod Kłajpedą

KOWNO, (PAT). — Litewska agencja telegraficzna przynosi wiadomość o wykryciu przez policję znacznych zapasów materjałów wybuchowych w majątku Koraliszki, należącym do niejakiego Hundsdoerfera. Materjał wybuchowy zakopany był w ogrodzie na głębokości 1 m.

BERLIN (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna, że cała prasa litewska ogłasza dziś w formie sensacyjnej wiadomości o wykryciu składu materjałów wybuchowych u właściciela dóbr rycerskich Hundsdoerfera w miejscowości Koraliszki, w okręgu kłajpedzkim.

W ogrodzie majątku Hundsdoerfera policja wykryła trzy centnary melinitu, zakopanego na głębokości 1 m. Miał to być materjał przeznaczony do karczowania pni w lesie. Litewska agencja telegraficzna wskazuje, że chociażby materjał wybuchowy służył do wspomnianych celów, chodzi tu jednak o ciężkie przekroczenie przeciwko rozporządzeniu komendanta Kłajpedy o przechowywaniu materjałów wybuchowych. Prasa litewska przedstawia wypadek ten jako dowód niebezpiecznych dla państwa machinacyj kłajpedzkich.

Zwołanie sesji Sejmu i Senatu na jutro

WARSZAWA. (Pat). Szef biura prawnego pana prezesa rady ministrów p. Paczoski przybył dziś o godz. 10 rano do gmachu Sejmu, gdzie wręczył p. marszałkowi Świtalskiemu zarządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję zwyczajną z dniem 31 października b. r.

W 10 min. później zarządzenie identycznej treści p. dyr. Paczoski doręczył zastępującemu nieobecnego pana marszałka Senatu, wicemarszałkowi Boguckiemu.

Zarządzenie P. Prezydenta nosi datę 27 października.

Spisek w celu zwolnienia Voldemarasa

RYGA, (PAT). — „Jaunakas Sinas" donosi z Kowna, że litewska policja polityczna wykryła nowy spisek mający na celu uwolnienie z więzienia Voldemarasa i jego zwolenników. Na czele spiskowców stał niejaki Szyleika, który niedawno opuścił więzienie i miał kontakt z administracją więzienia.

Obniżka taryf na przewóz węgla

WARSZAWA (PAT). — Z dniem 1. 11. wchodzi w życie obniżka taryf na przewóz węgla w komunikacji wewnętrznej. Zniżka przewoźnego wynosi w zależności od odległości od 10—26 proc.; do 200 klm. 10 proc., od 201—250 klm. — 14 proc., od 251—400 klm. — 21 proc., od 401—500 klm. — 24 proc. i powyżej 501 klm. — 26 proc. Stawka z zagłębia do Warszawy potaniała średnio o 4 zł. z 17.20 na zł. 13.20. Dla Wileńszczyzny i „Kresów Wschodnich" dochodzi do tych ustępstw jeszcze dodatkowa zniżka o 10 proc.

W nowym systemie taryf węglowych przyjęto zasadę, że powyżej 351 klm. opłata za jedną tonnę ustalona jest niezależnie od odległości przewozu na zł. 14 a dla Wileńszczyzny i „Kresów Wschodnich" zł. 12,60. Ponadto udzielone obniżki dla miału od 4—14 proc. i dla koksu o 5 proc.

Kongres radykałów francuskich

Jak podawaliśmy ostatnio, odbył się 31-szy kongres radykałów francuskich, który wyraził swe zdanie w wielu zasadniczych sprawach, interesujących obecnie Francję. Na ilustracji Herriot przemawia na kongresie.



Czy „protokuły mędrców Sionu" są sfałszowane

Żydzi szwajcarscy domagają się konfiskaty

BERN. (Pat). Dziś rano przed tutejszym trybunałem rozpoczął się proces z oskarżenia związku gmin żydowskich Szwajcarji, które domagają się konfiskaty słynnych protokułów mędrców Sionu, twierdząc, że są one falsyfikatami. Wśród powołanych świadków znajdują się wybitne osobistości ze świata żydowskiego oraz niektórzy byli ministrowie rosyjscy z Milukowem na czele.

Świadkowie powództwa przedstawią różne fakty dowodzące, że dokumenty nie były autentyczne. Były dyrektor prasowej agencji żydowskiej **Weizmann** oświadczył, że na konkursie w Bazylei w 1897 r., w czasie którego rzekomo miały być zredagowane te protokuły, nikt nie wspomniał o możliwości hegemonji żydowskiej na świecie. Świadek **Chayla**, który był w latach 1909-21 w Rosji, zeznał, że znał osobiście Sergjusza Nilusa, który mu okazał protokuły mędrców Sionu zredagowane po francusku. Według słów świadka Nilus nie uważał się za autora protokułów, które otrzymał za pośrednictwem osób trzecich od generała Rachowskiego. Tenże generał miał je otrzymać od jakiegoś Rosjanina zamieszkałego we Francji. Świadek oderzuł, że Nilus ma wątpliwości co do autentyczności manuskryptów, lecz uważał, że przy pomocy tego fałszywego dokumentu uda się wykryć rzeczywiste oblicze żydowstwa. Pozatem pragnął przez ogłoszenie tych dokumentów wpłynąć na ustosunkowanie się rządu rosyjskiego do Żydów. Świadek nie wiedział wówczas, że gen. Rachowskij uchodzi za notorycznego fałszerza.

Następnie zeznawał świadek **Swatikow** zamieszkały obecnie w Paryżu. W 1917 r. był on wysłany przez rząd Kiereńskiego do Paryża w celu zlikwidowania rosyjskiej ochrany zagranicznej. Podczas swej misji w Paryżu zetknął się z pewnym agentem rosyjskim, który miał jakoby brać udział w różnych fałszerstwach gen. Rachowskiego. Celem gen. Rachowskiego było wzbudzenie nieufności pomiędzy rewolucjonistami a emigracją rosyjską. Protokuły spreparować miał z niejakim Gołowyskim, prowokatorem ochrany, z zawodu bibljofilem.

Protokuły te następnie reprodukowano i ogłoszono w licznych wydaniach. Po wybuchu rewolucji rosyjskiej kolportowano je wśród oficerów białej armji w celu zrzucenia odpowiedzialności za rewolucję na Żydów. Swatikow oświadcza, że w procesie tym chodzi nietylko o problem żydowski ale także o honor narodu rosyjskiego.

Nowy prezes Rady Portu w Gdańsku



Przed paru dniami przybył do Warszawy złożyć urzędowe wizyty członkom rządu polskiego nowy prezes Rady Portu Gdańskiego, Holender Jan Al. Nederbragt. Jest on pierwszym prezesem Rady Portu, obranym za wspólnem porozumieniem Polski i Gdańska — Na zdjęciu — Nederbragt w towarzystwie radcy Moderoffa na Dworcu Głównym.

Całkowite uchylenie sądów doraźnych

WARSZAWA. (Pat). Z dniem 28 bm. weszło w życie rozporządzenie rady ministrów o całkowitem uchyleniu postępowania doraźnego.

Tem samem uchylone zostało postępowanie doraźne przed sądami powszechnemi, wprowadzone rozporządzeniem rady ministrów z dnia 26 sierpnia 1932 roku.

Kary więzienia na narod.-radykalnych

WARSZAWA, (PAT). — Dziś sad okręgowy ogłosił wyrok w sprawie grupy osób oskarżonych o należenie i działalność nielegalną organizacji obozu narodowo — radykalnego. Na mocy wyroku skzani zostali Witold Rościszewski na półtora roku więzienia Tadeusz Zawadzki na jeden rok więzienia, Piotr Piotrowski i Nikodem Bancerz na rok aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat, Jan Kawiecki na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5.

O porozumienie graniczne Z. S. R R. z Japonją

TOKIO. (Pat). Wedle doniesień prasy japońskiej minister spraw zagr. Hirota zamierza po ostatecznem przejściu wschodnio-chińskiej linji kolejowej w posiadanie Mandżurji poczynić starania, celem doprowadzenia do porozumienia granicznego między Związkiem Sowieckim a Mandżurją.

Specjalna mieszana **komisja ma rozstrzygnąć wszystkie kwestje sporne.** Minister Hirota projektuje również **stworzenie strefy zdemilitaryzowanej** na granicy obu państw.

Jak donosi prasa, Związek Sowiecki zgadza się podobno na powołanie mieszanej komisji granicznej, natomiast kwestja utworzenia strefy zdemilitaryzowanej napotyka jakoby na poważne trudności.

Prezydent R.P. na Śląsku

KATOWICE. (Pat). Wczoraj przybył do Goleszowa P. Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką, świtą i licznemi gośćmi.

Pana Prezydenta oczekiwali przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Grażyńskim na czele.

Dziś rozpoczyna się polowanie w Komorze Cieszyńskiej.

Połączenie Funduszów Bezrobocia i Pracy

Nominacja komisarza rządowego

WARSZAWA. (Pat). Minister opieki społecznej powołał od 1 listopada 1934 roku Mieczysława Biesiekierskiego, naczelnika wydz. tegoż ministerstwa i członka zarządu głównego Funduszu Bezrobocia na stanowisko komisarza do przeprowadzenia czynności związanych z połączeniem Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy.

Abdykacja króla Sjamu

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi z Bankoku: Sekretarz króla Sjamu powiadomił wczoraj wieczorem przedstawicieli prasy, iż król zawiadomił rząd w Bankoku o zamiarze abdykacji. Jak słychać, powodem decyzji królewskiej jest konflikt, jaki istnieje między zgromadzeniem narodowem, a królem w sprawie władzy królewskiej.

SINGAPOORE. (Pat). Abdykacja króla postawiła rząd Sjamu w bardzo trudnej sytuacji.

Gabinet obradował wczoraj przez cały dzień. W kołach politycznych Sjamu panuje przekonanie, że postanowienie króla jest nieodwołalne, że na tron wstąpi jeden z młodszych członków rodziny królewskiej. Dotychczas nie powzięło żadnej konkretnej decyzji. W kraju panuje spokój.

Rozpatrywanie projektów japońskich w Londynie

LONDYN. (PAT). — Rokowania morskie prowadzone były dziś bardzo energicznie. W godzinach rannych odbyła się konferencja delegacyj japońskiej i amerykańskiej, na której Japończycy zaznajomili Amerykę z treścią swoich dotychczasowych propozycyj. Zebranie to miało charakter ściśle informacyjny.

Popołudniu odbyło się pod przewodnictwem Mac Donalda posiedzenie pełnego składu obu delegacyj brytyjskiej i amerykańskiej wraz z rzeczoznawcami morskimi. Posiedzenie to było poświęcone rozpatrzeniu projektów japońskich. Dyskusja wykazała znaczną rozbieżność w ustosunkowaniu się obu stron wobec żądań japońskich. Podczas gdy Amerykanie zajęli stanowisko całkowicie negatywne, Anglicy skłonni są do pewnego kompromisu. Delegacja amerykańska opuściła po 1 i pół godzinnej dyskusji Downing Street i nie ukrywała swego rozczarowania spowodu słabego poparcia, jakie znajduje u delegacji brytyjskiej.

Mężowie stanu Austrji będą mówić o nowej konstytucji

WIEDEŃ. (Pat). Bieżący tydzień przyniesie ważne decyzje wewnętrzno - polityczne. Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg wygłoszą we wtorek i środę mowy programowe dotyczące przeprowadzenia nowej konstytucji. W ciągu 48 godzin nastąpi nominacja członków 4-ch ciał doradczych, członków sejmu i rządów krajowych.

Ordynacja gminy wiedeńskiej przystosowana będzie również do postanowień nowej konstytucji. Mianowicie z dniem 1 listopada utworzone będą w poszczególnych dzielnicach miasta starostwa jako władze pierwszej instancji. Drugą instancją będzie burmistrz miasta Wiednia.

Kronika telegraficzna

— **OTRUŁO SIĘ 34 OSOBY.** W miejscowości Daressalam po spożyciu potraw, przyrządzonych na oleju rekina, zmarła nauczycielka i 33 uczennice w miejscowej szkole dla tubylców.

— **WYBUCH ZBIORNIKA Z BENZYNĄ** nastąpił w mieście Asahigaba (w Japonji), przyczem 11 osób poniosło śmierć.

— **KATASTROFA KOLEJOWA.** Wpobliżu Alba Julia w Siedmiogrodzie pociąg pośpieszny zderzył się w pociągiem towarowym. 11 osób odniosło rany.

— **BANDA CHUNCHUZÓW WYKOLEIŁA POCIĄG** wpobliżu miejscowości Tunljac. 14 osób zginęło w katąstrofie, przeszło 20 jest ciężko rannych.

— **TAJFUN W SJAMIE,** który nawiedził wybrzeże Annamu poczynił wielkie spustoszenie. Komunikacja kolejowa i telegraficzna została uszkodzona. Ulewny deszcz poczynił wielkie szkody w zbiorach.

— **ŚMIERĆ WYNALAZCY AEROSTATKU NA MARS.** Zmarł tu w wieku lat 78 wynalazca Herman Gansvindt który już w czerwcu 1883 r. opatentował powien typ aerostatku, którym zamierzał lecieć na Mars. Doświadczenia niestety nie dały żadnych rezultatów. Gansvindt, który **miał 21 dzieci** znajdował się przez całe życie w ciężkich warunkach finansowych.

21 osób skazanych na śmierć

PARYŻ. (PAT). — Z Madrytu donoszą, że sąd wojenny skazał w ostatnich dniach w Asturji na śmierć 21 osób.

Rozłam wśród neosocjalistów francuskich

PARYŻ, (PAT). — Rozłam w partji neosocjalistów **w związku z ustąpieniem min. Marquet** dopiero teraz zaczyna się poważnie zarysowywać.

Na dorocznym kongresie federacji Girondy powzięto uchwałę wyrażającą ministrowi Marquet uznanie i sympatje i stwierdzającą, że federacja w dalszym ciągu uważa go za swego członka. Minister Marquet został zaproszony na obrady, gdzie zgotowano mu gorącą owację.

Również w Tours na zebraniu nowozałożonej federacji partyjnej departamentu Indre Et Loire postanowiono zwołać specjalne posiedzenie delegatów federacji celem rozpatrzenia warunków, które zmusiły min. Marquet do wypisania się ze stronnictwa.

Nie ulega wątpliwości, że prezydja ogólno partyjnego kongresu neosocjalistów będą musiały odpowiednio ustosunkowywać się do 2 stronnictw federacji.

Trybunał Kompetencyjny



Na ostatniem posiedzeniu Trybunału Kompetencyjnego — członkowie jego wystąpili poraz pierwszy w strojach urzędowych — togach i biretach. Na zdjęciu Trybunał in corpore. —

Walasiewiczówna pobiła rekordy światowe

TOKIO. (Pat). W niedzielę, wedle czasu europejskiego, odbyły się w Tokio międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Stanisławy Walasiewiczówny. Występ naszej rekordzistki wywołał w Tokio wielkie zainteresowanie i zgromadził na stadjonie przeszło 20.000 widzów. Walasiewiczówna została powitana entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy.

Polka startowała w czterech konkurencjach, zajmując cztery pierwsze miejsca. W dwuch konkurencjach Walasiewiczówna, która znajduje się obecnie we wspaniałej formie, ustanowiła nowe rekordy światowe.

Na 100 m. Walasiewiczówna pobiła oficjalny rekord światowy wynikiem 11.7 sek.

Na 500 m. Polka pobiła rekord światowy, uzyskując czas 1:17.3.

Pierwsze miejsce zajęła Polka również w biegu na 60 metrów i w rzucie dyskiem.

Po zawodach tłum zgotował Walasiewiczównie burzliwą owację. Występ naszej zawodniczki w Japonji uznany jest za największą sensację sezonu.

Londyńska wstępna konferencja morska

Odbywająca się obecnie w Londynie morska konferencja posiada w zasadzie charakter przygotowawczy. W r. 1936 upływa termin zawartego w r. 1922 waszyngtońskiego układu o flocie, który ustalił stosunek sił wojennych marynarek Anglji, St. Zjedn. i Japonji jak 5:5:3.

Układ ten wygasa wprawdzie tylko w tym wypadku, jeżeli jedno z mocarstw wymówi go w r. 1934, w przeciwnym razie przedłuża się automatycznie na szereg lat. Jednakże, jak wiadomo, Japonja już oznajmiła, że jeszcze w roku bieżącym ma zamiar układ ten wymówić.

Wobec tego, że można to było przewidzieć jeszcze w r. 1930, w Londynie była zawarta umowa, mająca na celu zwołanie w r. 1935 kolejnej morskiej konferencji dla uregulowania mających powstać kwestyj spornych. Obecna konferencja londyńska miała za zadanie przygotować konferencję w r. 1935-ym.

Oświadczenie Japonji i wysunięte przez nią żądania świadczą o tem, że Japonja szuka tylko pretekstu, by zerwać konferencję i konwencję. Jest zupełnie jasne, że proponowany przez nią stosunek sił oznaczałby pełne władztwo Japonji na oceanie Spokojnym, bowiem część floty zarówno Stanów Zjednoczonych jak i Anglji stale jest stacjonowana na innych morzach. Równość flot Stanów Zjedn., Anglji i Japonji w skali światowej oznacza nierówność na korzyść Japonji na oceanie Spokojnym. Porozumienie w takich warunkach jest więcej, niż problematyczne.

Wogóle w płaszczyźnie wyłącznie wojenno-technicznych rokowań wysiłki na korzyść rozbrojenia na morzu są równie beznadziejne, jak praca konferencji rozbrojeniowej na lądzie. Tu, jak i tam, powstaje nieunikniony konflikt między warunkami bezpieczeństwa i rozbrojenia. Na dowód swej dobrej woli każde mocarstwo skłonne jest do widocznych ustępstw, które żadną miarą nie mogą zadowolić drugiej strony.

Tak np. Japonja żąda zniszczenia wielkich bojowych jednostek, bowiem na tem polega moc... floty amerykańskiej. Stany Zjedn. znowuż gotowe są poprzeć zmniejszenie marynarki o 20 proc. bowiem to zmniejszenie... zachowałoby przewagę floty amerykańskiej nad japońską. Japonja jest skłonna domagać się strefy zdemilitaryzowanej na oceanie Spokojnym, bowiem jej flota posiada bazę oparcia we własnym kraju, zaś angielska twierdza Singapoor i amerykańskie morskie bazy na oceanie Spokojnym są dla niej niewygodne.

Tak samo ma się rzecz z innemi wojenno-technicznemi sprawami. Każdy jest gotów zrzec się tego, co mu nie jest potrzebne, albo czego nie posiada, nikt natomiast nie wyraża gotowości wyrzeczenia się tego, co tworzy jego siłę.

Bez politycznego porozumienia, porozumienie wyłącznie wojenno-techniczne jest mało prawdopodobne. Polityczne zaś porozumienie byłoby do pomyślenia jednakże jedynie na gruncie ogólnoeuropejsko-amerykańskiej Enteny, która, zabezpieczywszy przewagę, i przez to samo panowanie białej rasy nad światem, żelazną obręczą przymusu skułaby agresywne zapędy Japonji.

Dopóki jednakże widmo wojny wciąż wisi nad Europą, dopóki Japonja wciąż jeszcze żywi nadzieję że Europa w nowej wojnie światowej skończy śmiercią samobójczą, dopóty Japonja nie wyrzeknie się myśli zawładnięcia w wypadku nowej wojny europejskiej francuskiemi, holenderskiemi, angielskiemi i amerykańskiemi posiadłościami na oceanie Spokojnym i będzie nadal ostrzyła pazury, by je użyć w odpowiednim momencie.

Obserwator.

1000 Polaków wydalonych z Francji jedzie do Polski

STRASBURG. (Pat). Przez Strasburg przejechały dwa transporty wydalonych z północnej Francji emigrantów polskich w liczbie około 1.000 osób, w tem 250 dzieci.

Na dworcu zorganizowana została staraniem miejscowego konsulatu polskiego doraźna pomoc sanitarno - lekarska i dożywianie dzieci wychodźców.

PRYWATNA BIUROKRACJA

Duch biurokratyzmu wciąż jeszcze budzi uzasadnione niezadowolenie w najszerszych warstwach społeczeństwa. Obywatel sarka i daje w mocnych słowach upust swemu nieukontentowaniu, ilekroć ma do czynienia z człowiekiem „zbiurokratyzowanym", gdy zamiast żywej indywidualności spotyka się z bezdusznym zbiornikiem paragrafów i norm z sadystyczną niemal żądzą chroniącym się za sterty papieru.

Czemże bowiem jest w swej najgłębszej istocie biurokracja? Albo jest ona owocem niedojrzałości aparatu administracyjnego, albo fałszywem, opacznem traktowaniem działalności przez człowieka-manekina, człowieka chorego na sui generis daltonizm: nie widzącego bowiem tętniącego wokół życia, a tylko papier, akta, mechanizm biurowy.

U nas jednem z głównych źródeł zbiurokratyzowania jest fatalna spuścizna po zaborcach. Funkcjonarjusz zaborczy odgradzał się z lubością od życia papierową ścianą przepisów; stosunek jego do społeczeństwa był nieżyczliwy, a co najwyżej obojętny. Lękał się zresztą tego interesanta, o którym zresztą dobrze wiedział, że ma tendencje... obchodzenia tego, co państwo narzuca. To też nic dziwnego, że w stuleciu niewoli zakwitła na ziemiach polskich przesadna biurokracja, doprowadzona w b. zaborze austrjackim do absurdalnych rozmiarów.

Spadek ten odziedziczyliśmy, wyzwalamy się jednak od niego stopniowo, wyrabiamy nowy typ polskiego urzędnika.

Niezwykle głębokie korzenie zdołał zapuścić „duch biurokratyczny" w samorządzie. Znamy przyczyny tego objawu. Protekcjonalizm przeróżnych partyj powtykał do biur falangi ludzi, następujących sobie na pięty, a jedyną legitymację swego „urzędowania" widzących w rozpętywaniu istnych orgij biurokratycznych, w utrudnianiu życia nieszczesnemu obywatelowi.

Nowy samorząd oczywiście musi wyzwolić się z tej hipertrofji biurokratyzmu, nietylko dla celów oszczędnościowych, ale by wreszcie przywrócić zaufanie obywatela do magistratu czy gminy.

Ale najsroższą plagę stanowi biurokratyzm, gdy opanuje instytucję czy biuro prywatne, które przecież winno być ideałem sprężystości, szybkości załatwiania spraw i ludzi.

Niestety, nie są wolne od tej plagi nasze prywatne instytucje i biura. Również i tam spotkać może każdego klienta odsyłanie od urzędnika do urzędnika, również i tam pojęcie czasu jest pojęciem względnem, bo rozpadającem się na nieprzekraczalne „godziny biurowe" i nieograniczony „czas": najżywotniejsza choćby sprawa może „poczekać", aż się odleży i niby dziczyzna skruszeje..

Wiemy z zapowiedzianego dekretu o reformie ubezpieczeń społecznych, iż władze rządowe oceniły możliwość redukcji kosztów administracyjnych na 10 miljonów złotych. Oczywiście schudnie o te miljony — biurokracja. Ustaną te niesamowite stosunki, że lecznictwo było dodatkiem do rozbudowanego nadmiernie aparatu biurowego w ubezpieczalniach. Ustanie cały kompleks zbędnych władz i instancyj, przesuwających „papierki" z jednego biurka na drugie.

A jeżeli bez uszczerbku ubezpieczonych można ściąć z aparatu biurokratycznego 10 miljonów — to **jakie kapitały marnieją z tytułu przerostów biurokratycznych we wszystkich prywatnych instytucjach w państwie?** Jakaż sumę pesymizmu i niezadowolenia ogólnego dałoby się zaoszczędzić przez ścięcie tych przerostów biurokratycznych? I — co niemniej ważne jest — jak szybko zdołalibyśmy usprawnić, przyspieszyć tok ślamazarnego, często wprost na zwłokę działającego „urzędowania".

Sprawa jest warta zastanowienia. Przykład, dany w dziedzinie ubezpieczalni, powinien znaleźć licznych naśladowców.

M.

Ambasadorowie, Polski w Berlinie i Rzeszy w Warszawie



Ambasador niemiecki Hans Adolf von Moltke



Ambasador R. P. Józef Lipski.

LISTY Z WARSZAWY

Hodowla ludzi — świadoma i nieświadoma

P. Halina Krahelska, b. inspektorka pracy (trudno pojąć, dlaczego nią być przestała, bo na to stanowisko niema osoby godniejszej), w ostatnio wydanej broszurze: „Prawda o stosunkach pracy" opowiada rzeczy potworne o tem, co się dzieje w naszych fabrykach. Ich właściciele, nie przestający skarżyć się na etatyzm, na świadczenia, na polskie prawa robotnicze, to jak się okazuje — owe przysłowiowe „prosię, co drze wór, a kwiczy". W rzeczywistości bowiem nic sobie oni z obowiązujących praw nie robią.

Korzystając z konjunktury kryzysowej, stwarzającej „nadmiar" rąk roboczych, uprawiają wyzysk, jaki spotkać można tylko w kolonjach afrykańskich. Przedewszystkiem najzupełniej lekceważą przepis o ośmiogodzinnym dniu pracy. Mamy fabryki, w których robotnicy pracują i po 16 godzin na dobę bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia. Żadnych tu niema, wymaganych przez prawo, urządzeń ochronnych, mających zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom. To też bywają one zjawiskiem codziennem, czemu sprzyja przemęczenie pracowników. A przemęczenie to następuje tem prędzej, że o należytem odżywianiu się nasz robotnik marzyć nie może, otrzymując wynagrodzenie, urągające wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości. Dość powiedzieć, że istnieją w Polsce przedsiębiorstwa, dające robotnikowi za ciężką pracę 10 (tak dziesięć) złotych tygodniowo. Ma on za to utrzymać rodzinę.

Nic tedy dziwnego, że w sferach proletarjackich spożycie produktów odżywczych wyraża się w cyfrach, niespotykanych już nigdzie w Europie. Przeciętnie wypada na głowę w stosunku rocznym 8 kl. tłuszczów (masła niecały kilogram), cukru (a przecież „cukier krzepi!") — około 12 kl., mięsa — do 20 kl.

Ponieważ cyfry te pochodzą z roku 1920, więc prawdopodbnie dziś są one jeszcze mniejsze. Już i te jednak zupełnie nam tłumaczą fakt, że tysiące dzieci nie znają smaku mleka, nie kosztują cukru żyją niekraszonemi kartoflami.

Czy nie jest to dewastowanie sił narodu? Czy państwo może patrzeć na to obojętnie?.. Jeżeli nawet lekceważyć względy humanitarne, to chociażby sprawa bezpieczeństwa kraju domaga się wejrzenia w te stosunki. Niesłychany wyzysk robotnika polskiego musi spowodować charłactwo jego dzieci. Jakże będzie wyglądało to następne pokolenie?.. Czy wolno uzależniać jego siły, jego zdrowie od niekontrolowanej żarłoczności kapitału?

Wprawdzie prasa lewjatańska nie przestaje lamentować z racji topniejących rzekomo dywidend, w rzeczywistości jednak widzimy przerost nadwartości, tonącej w kieszeniach przemysłowców. Z cyfr zebranych przez p. Krahelską, wynika, że w niektórych fabrykach koszt robocizny i świadczeń nie wynosi nawet 10 proc. ceny produktu. Nie brak zakładów, gdzie kilku dyrektorów i członków rad nadzorczych pobiera wynagrodzenie większe, niż cały pozostały personel przedsiębiorstwa, a więc setki, czasem tysiące rodzin.

I potem dziwią się, że komunizm podnosi głowę, a jak nie komunizm, to narodowy socjalizm, który choć wojuje z marksizmem — w gruncie rzeczy jednak bierze za łeb kapitalistów w interesie mas pracujących. Uważa bowiem, że racjonalna hodowla ludzi jest ważniejsza nawet od racjonalizacji pracy. Aby przeciwdziałać degeneracji przyszłych pokoleń, państwo musi wziąć na łańcuch drapieżnych pożeraczy dywidend.

Musi tem bardziej, że śród mas ogromnie wzrosła cena zdrowia i troska o sprawność fizyczną. Przyczyniły się do tego w znacznej mierze kasy chorych, mimo ich wad (wyjaskrawianych, zresztą, przez prasę lewjatańską) odegrała też poważną rolę popularyzacja sportów. Wychowanie fizyczne staje się postulatem demokracji; a jak nieoczekiwane daje to rezultaty, mieliśmy dopiero co jaskrawy tego przykład. W zeszłą niedzielę mianowicie, dnia 21 października, odbył się w cyrku warszawskim mecz bokserski o mistrzostwo Polski. Zwycięstwo osiągnęli w nim — Żydzi.

Jakkolwiek fakt ten nie jest tak poważny, jak się wydaje zwarjowanym sportowcom, zasługuje przecież z kilku względów na uwagę.

Właśnie rozmawiałem przed paru dniami z pewnym lekarzem wojskowym, który powiedział mi rzecz ciekawą. Oto

Karjera poszukiwacza djamentów

Pewne zawody mają to do siebie, że życie wykonujących je ludzi układa się w niebywały splot zdarzeń, któreby spewnością nie przyniosły ujmy romansom Dumasa, Poego, Walter-Scotta i Wallace'a razem wziętych. Do zawodów takich zaliczamy: hochsztaplerstwo, szpiegostwo, poszukiwanie złota i djamentów, że wymienimy tylko bardziej utarte profesje.

JOHANN PRINC — EMIGRANT „NA GAPĘ".

Rzecz działa się przed wojną światową. Na jednym z parowców angielskich, zmierzających do Ameryki Południowej siedział ukryty wśród worków w magazynie żywnościowym emigrant niemiecki Johann Princ. Mimo książęcego brzmienia nazwiska, młody człowiek nie rozporządzał odpowiednią do nazwiska fortuną. Jechał z musu „na gapę", licząc na to, że uda mu się ujść czujnego oka załogi okrętowej i policji w Buenos Ayres.

Pierwsza część planu emigrantowi się udała. Załoga nie zauważyła pasażera. Gdy jednak Johann Princ chciał — po przybyciu do Argentyny — przemknąć się na brzeg, został schwytany i uwięziony. Po odsiedzeniu aresztu miał być wysłany spowrotem do ojczyzny jako niewygodny i „nielegalny" obcokrajowiec.

Tu Princowi przyszedł jednak z pomocą zaiste niecodzienny wypadek. W więzieniu wybuchł bunt. Zanim przybyły większe oddziały policji, więźniowie wyłamali wrota i rozbiegli się na wszystkie strony. Wraz z nimi uciekł też Princ. Udało mu się ukryć gdzieś w głębi kraju, na plantacji pewnego rodaka. Tam też znalazł Princ płatne zajęcie.

PRINC ZNAWCĄ MALARSTWA.

Pracodawca Princa odznaczał się wybitnem zamiłowaniem do kolekcjonerstwa dzieł malarskich. Było to też zjawisko niecodzienne wśród plantatorów argentyńskich, niewiele odbiegających naogół swym poziomem umysłowo-moralnym od dzikich kowbojów, pasących bydło w tamtejszych pampasach.

Princ oprócz żyłki awanturniczej posiadał też żyłkę malarską. Od dziecka zdradzał zdolności do rysunków i wrażliwość na barwy. Musiał też posiadać jaki taki zasób wiadomości o sztuce malarskiej i dużo sprytu, skoro w rychłym czasie pracodawca kolekcjoner powierzył mu funkcje podróżującego zbieracza sztychów i obrazów. Z ramienia plantatora jeździł Princ do większych miast europejskich i amerykańskich, zaglądał do różnych antykwarni, uczęszczał na licytacje, — słowem wyrobił się na wielkiego znawcę malarstwa, skupując za słone nieraz pieniądze płótno starszych i młodszych mistrzów pędzla i ołówka.

SZCZĘŚCIE UŚMIECHA SIĘ PO RAZ TRZECI.

Dwa razy już uśmiechało się szczęście młodemu emigrantowi: 1) bunt w więzieniu, 2) plantator-kolekcjonerem. Po pewnym czasie uśmiecha się doń po raz trzeci. Pracodawca Princa umiera. Spadkobierca pozwala Princowi — w uznaniu jego zasług dla zbogacenia kolekcji nieboszczyka — wybrać sobie jeden z obrazów, znajdujących się w haciendzie plantatora. Można się było spodziewać, że Princ, korzystając z bajecznej okazji złapie za płótno Rembrandta czy Rafaela i popędzi do Nowego Yorku celem spieniężenia arcydzieła za miljonową sumę. Tak się jednak nie stało. Być może, iż w kolekcji plantatora nie było aż takich arcydzieł. W każdym razie — ku zdziwieniu obecnych — Princ postąpił jak ów szczęśliwy, acz skromny młodzieniec z „Kupca Weneckiego", który wybrał skrzynię nie złotą ani srebrną, a tylko ołowianą. Princ wybrał skromniutkie płócienko oceniane na 50 dolarów, a więc sumę śmiesznie niską. A jednak Princ dokonał — może bezwiednie — wyboru szczęśliwego. Jak w „Kupcu Weneckim" ołowiana skrzynka przyniosła posiadaczowi rękę pięknej damy, wraz z bardzo pokaźnym posagiem, tak Princowi skromny obrazek przyniósł majątek. Gdy, bowiem Princ udał się z obrazkiem do N. Yorku i oddał płótno do zbadania fachowcom, okazało się — po prześwietleniu obrazu promieniami Roentgena — że chodzi tu o bardzo cenne płótno włoskie z XVI w. Spieniężenie płótna przyniosło Princowi 12 tys. dolarów. Było to już coś, z czem można było coś zacząć.

ŁASKAWA FORTUNA I ROZRZUTNA ŻONA.

12 tys. dolarów w obrotnych rękach Princa dwoiły się i troiły. Szczęśliwe spekulacje giełdowe uwieńczyły to dzieło tak, że po kilku latach Princ był właścicielem 18 domów w N. Jorku. Gdyby w tym „kulminacyjnym punkcie dotychczasowej karjery los pozostał dla Princa bez dalszych zmian, tytuł niniejszego feljetonu nie byłby usprawiedliwiony. Brak więc jeszcze dalszych — jeszcze ciekawszych — perypetyj. Podamy je w trybie przyśpieszonym: miljoner-Princ żeni się z piękną i wiotką Francuzką. Żoneczka wykazuje niezwykły — nawet wśród kobiet — talent wydawania pieniędzy. Princ nie umie czy nie chce temu zaradzić. Długi rosną. Domy jeden za drugim przechodzą w ręce wierzycieli. Wreszcie okazało się, że małżonka Princa jest osobą psychicznie chorą. Umieszczono ją w sanatrojum. Było już jedak zapóźno. Ostatnia nieruchomość i wszystkie ruchomości Johanna Princa — w tej liczbie 40 futer i 150 kapeluszów jego żony — przestały być jego własnością. Princ stał się takim samym golcem, jakim był w chwili wylądowania na ziemię amerykańską.

PRINC — WŁAŚCICIELEM KOPALNI DJAMENTÓW.

Za przedostatnie pieniądze jedzie Princ do Anglji, a za ostatnie — nabywa dokumenty, mające potwierdzić prawa własności do pewnej kopalni djamentów w Brazylji. Wydaje 80 funtów sterlingów. Oszukano go. Dokumenty okazały się sfałszowane, zaś kopalnia — wyeksploatowaną. Cios ten — zdawałoby się — dobije Princa. Jednak znów uśmiecha się doń niesamowite szczęście. Wśród pliki sfałszowanych bezwartościowych papierów jeden okazał się prawdziwy. Potwierdzał on prawo własności Princa do części starej dawno opuszczonej kopalni djamentów.

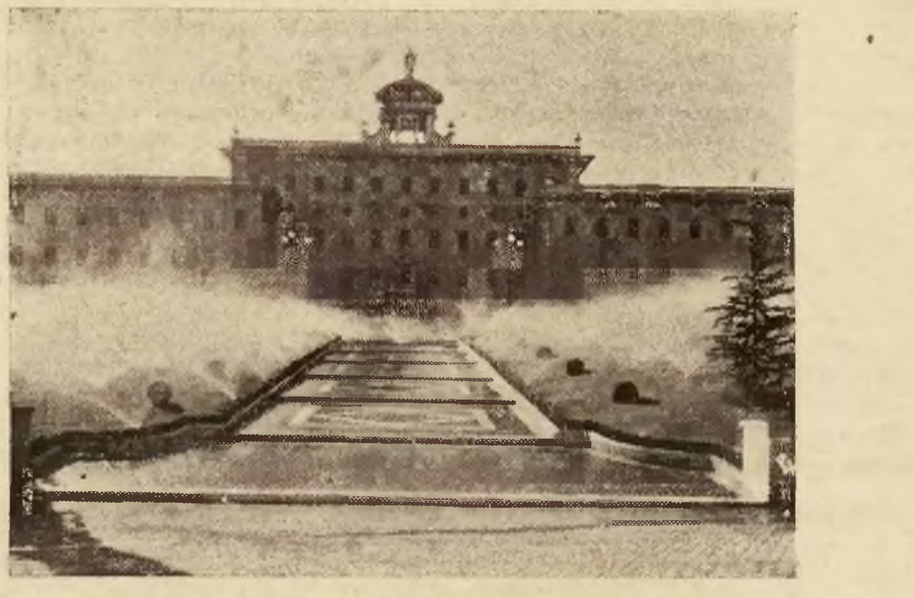
100-KARATOWY DJAMENT I CO DALEJ?

Princ zapożycza się i jedzie do Brazylji. Z kilkunastu amatorami zaczyna grzebać w starej kopalni. Zdawałoby się napróżno, gdyż kopalnię oddawna uważano za wyeksploatowaną doszczętnie. Dzień za dniem upływał straceńcom na jałowej pracy i bezmyślnem grzebaniu w żwirze. Już chciano zrezygnować z tej syzyfowej roboty, gdy nagle Princ wygrzebał olbrzymi 100-karatowy djament. Wprawdzie najsławniejsze djamenty świata ważą znacznie więcej, lecz w danym wypadku fortuna okazała się niesłychanie łaskawa. Był to jednak jej ostatni uśmiech dla Princa. Gdy w parę dni potem, Princ włożył „Princa" (tak nazwano znaleziony brylant) do skrzynki, rozległ się nagle huk. Z pośpiechem otworzono skrzynkę. Na dnie jej leżała garstka pyłu. Djament eksplodował. Zdarza się bardzo rzadko ale się zdarza i właśnie musiało się zdarzyć Princowi. Los zadrwił z niego okrutnie.

W tych dniach nadeszła z Brytanji wiadomość, iż Princ celnym wystrzałem w głowę pozbawił się życia. Miał widocznie dość uśmiechów i grymasów fortuny.

NEW.

W ogrodach watykańskich



Nowe instalacje hydrauliczne w ogrodach watykańskich pozwalają na automatyczne wytwarzanie sztucznego deszczu. Instalacje te służą jednocześnie do skoncentrowania olbrzymich ilości wody w miejscach zagrożonych pożarem. Na zdjęciu — stałe hydranty zlewające kwietniki w ogrodzie watykańskim przed pałacem gubernatora.

Rekord szybkości najmniejszego auta

W Brookland (USA) osiągnął angielski rekordzista automobilowy Raymond Mays szybkość 89,73 mil ang. na godzinę, posługując się najmniejszym na świecie wozem dwulitrowym. Przestrzeń 1 km. przejechał Mays w ciągu 24,93 sekundy. Dotychczas rekord największej szybkości na najmniejszem aucie należał do francuza Ruesch'a, posługującego się wozem firmy Maseratti.

Najgłębszy szyb

Najgłębszy szyb wiertniczy na świecie ma być wywiercony w Belgji, w okolicy Dinant, a mianowicie ma on sięgnąć do głębokości 3 tys. 500 metrów. Wywiercenie tego szybu zaprojektował uczony belgijski, prof. Kaisin, z Uniwersytetu w Louvain. Impreza kosztowałaby, zdaniem profesora, nie więcej nad 6 miljonów franków, a przyniosłaby jego zdaniem wielką korzyść, gdyż pozwoliłaby na stwierdzenie obecności w tej okolicy żył różnych

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Niefortunna partja bridża

Nie zdarzyło się to wprawdzie ani w Płocku, ani w Otwocku, ani w Kocku, ale mogło się zdarzyć w każdem z tych miast, równie dobrze jak w Turgielach, Widzach, Dokszycach czy Szarkowszczyźnie. Zdarzyło się natomiast w małej dziurze niemieckiej, gdzie przybył pewnego dnia cyrk.

Nie był to cyrk na miarę Buscha, Hagenbecka czy nawet braci Staniewskich, lecz zwyczajny małomiasteczkowy cyrczek, który jednak posiadał niezwykłą atrakcję: parę lwów.

Od wielu lat cyrk jeździł po wszystkich miastach, do których władze odnośnego kraju zgodziły się go wpuścić i codziennie sam dyrektor kładł lwa na łopatki, po upartej walce, wśród hucznych oklasków, poczem występowała „światowej sławy" pogromczyni Bella Tatania, która z wdzięcznym uśmiechem na cokolwiek przywiędłej buzi wkładała starannie ondulowaną główkę w paszczę lwicy. Lwica otwierała szeroko paszczę, gdyż drażnił ją dotyk włosów pogromczyni i nie znosiła zapachu bzu, który od niej zalatywał. Dreszcz przechodził poczciwe zwierzę na myśl, że miałoby w takich warunkach klapnąć pyskiem. Szczęście, że jej tego nie każą robić. Cóż za przykre uczucie włosy i ten zapach...

Tak mijały dnie, miesiące, lata, gdy nagle w małem miasteczku zaproponowano dyrektorowi, że czterech dzielnych mieszkańców rozegra w klatce lwów partję bridża. Jednego robra.

Dyrektor wzdragał się, ale pogłoski o tem widowisku wzbudziły taką sensację, że nie mógł się jej oprzeć zarówno jego dyrektorski podziw dla odwagi czterech starszych panów jak i jego również dyrektorska sympatja do własnej kasy sprzedaży biletów. Zgodził się.

Nadszedł wreszcie zdawna reklamowany wieczór. Cyrk był od południa wysprzedany. Po normalnym przebiegu zwyczajnego programu, pojawili się na arenie czterej panowie, przywitani goracemi oklaskami. Wstawiono stolik do klatki i wśród śmiertelnej ciszy rozpoczęła się gra.

Przeszła jedna rozgrywka, druga i trzecia. Publiczność już zaczynała się nudzić, ponieważ lwy zachowywały się jak najspokojniej. Gdy nagle...

Stała się rzecz straszna. Lew zerwał się i jednem uderzeniem łapy rozciągnął wraz z krzesłem pana Millera, który właśnie na stole przybił lewę. Uderzenie zdruzgotało ramię nieszczęśliwemu. Wszyscy gracze wypadli z klatki przerażeni, dyrektor wpadł z biczem na zwierzęta a publiczność opuściła cyrk w popłochu. Pana Millera przewieziono do szpitala, gdzie rana okazała się ciężką, lecz nie śmiertelną.

— — — — — — —

— Czyś ty oszalał? — zapytała lwica swego małżonka, gdy po porządnej porcji ciegów leżeli w ciemnościach klatki. — Skąd ci wpadło do głowy takie awanturowanie się?

— Sam jestem wściekły na siebie — odparł lew małżonek — ale gdybyś widziała jak ten bencwał wyszedł z pod drugiego króla i ciebie ogarnęłaby szewska pasja. Nie mogłem zapanować nad sobą.

Nie należy grywać w klatce lwów, gdyż to rozprasza uwagę.

Wel.

że w ostatnich latach poborowi Żydzi wykazują odsetkę niezdatnych daleko mniejszą, aniżeli to bywało dawniej, zwłaszcza w czasach przedwojennych, „rosyjskich". Sprawiły to nietylko sporty, do których garnie się młodzież — szczególnie robotnicza i sjonistyczna; w niemniejszym stopniu zasługę mają państwowe szkoły powszechne odciągające dziatwę żydowską od strasznych, średniowiecznych chederów. Unowożytnienie wychowania, rozbudzone przez rządy polskie, znakomicie wpłynęło na zmniejszenie tradycyjnego charłactwa mas żydowskich.

Fakt ten — dodajmy nawiasem — dziwnie odbija od powtarzających się utyskiwań na rosnącą śród żydowstwa nędzę, którą jakoby nietylko sam kryzys powiększa, ale i kierunek obecnej polityki wewnętrznej, usuwającej grunt zpod nóg kupca — etatyzm, owo „bete noire" sfer gospodarczych, no i, oczywiście, prasy żydowskiej.

Czyżby właśnie trudności, stawiane handlowi, szkodzą kieszeniom, wychodziły jednak ludności żydowskiej — na zdrowie?

Kto wie?... Wartoby rzecz zbadać.

Na razie triumf żydowskich pięściarzy uderzył do głowy niektórym spółpracownikom pism sjonistycznych. Zaczęli oni nagle przemawiać językiem... hitlerowskim: podnosić walory swojej **rasy.** Wprawdzie pojęcie narodu **wybranego** nie jest nowe i narodowy socjalizm, mimo swego antysemityzmu, przejął je z tradycyj izraelickich, ale inowacją jest zastąpienie ambicyj narodowych przez rasowe.

Nigdzie jednak może rasizm nie jest wystawiony na tak ciężką próbę, jak w środowisku żydowskiem.

Pisałem już, że osiedliwszy się w okolicach Warszawy, mam sposobność obserwowania zbliska włościaństwa podmiejskiego. Otóż nietylko włościaństwa. Nigdy dotąd nie stykałem się tak często, jak obecnie, i tak bezpośrednio z małomiasteczkowem żydowstwem.

Odbywa się śród niego obecnie dość interesujący proces. Mianowicie, masowe porzucanie przez młodzież tradycyjnych zwyczajów, stroju etc.

I co się pokazuje?

W wagonie, którym codzień jeżdżę do Warszawy, spotykam wielu młodych Żydów, którzy wyglądem nie różnią się niczem od Polaków. Rozpoznać niesposób. Niekiedy aż zdumienie ogarnia. Siedzi naprzeciwko mnie normalny podwarszawski andrus, błondyn, oczy niebieskie, cyklistówka na głowie.. Wyciąga z kieszeni gazetę... Hjeroglify hebrajskie.

Zdziwiony, wskazuję go oczami sąsiadowi.

— Mój panie — odpowiada — przekonałem się, że rasowe cechy żydowskie to bardzo często tylko broda, kapota, czapka z daszkiem sukiennym. Wraz z odrzuceniem tych rekwizytów znika rasa...

— Ale przecież istnieją też, wszystkim dobrze znane, nosy garbate, włosy czarne, kędzierzawe, grube, charakterystyczne wargi...

— Tak. Ale wie pan, gdzie się one przeważnie zachowały?

— Gdzie?

— W rodzinach zdawna inteligenckich. Plebs jest rasowym konglomeratem. Wnuki i prawnuki pachciarzy są w znacznej części nieoficjalnymi potomkami ich dziedziców, niemniej jak i chłopskich donżuanów.

Doskonale tu daje się stwierdzić różnice między rasą i narodem. Znaczna część typowych semitów „czystej rasy" jest zupełnie spolszczona (exemplum frankiści), bo przejęła kulturę polską. Natomiast mieszkańcy, o krwi niekiedy prawie czysto słowiańskiej, kształceni w chederach i pielęgnujący tradycje, zaludniają ghetta, jako odrębny, obcy polskości naród. I niejeden taki błękitnooki blondas wybiera się do Palestyny, gdzie Arabowie, z dużą dozą słuszności, nie będą w nim chcieli uznać semickiego kuzyna.

— Tak, panie — kończy mój rozmówca — rasizm jest obłędem. Niemniej jednak ma on do spełnienia pewną ważną misję.

— Jaką?

— Będąc hasłem prostem, demagogicznem, spopularyzuje ideę starannej hodowli człowieka. Stworzy podstawę dla ingerencji państwa tam, gdzie rekin kapitalistyczny, dla swego zysku, rujnuje siły narodu, jego skarb największy: zdrowie mas pracujących.

Z tem musi być zrobiony porządek. Broszura p. Krahelskiej nie powinna być głosem, daremnie rozlegającym się na puszczy.

Benedykt Hertz.

W ochronkach dziennych dla dzieci

Jednym z czynników, zwalczania nędzy wileńskiej i pomocy najbiedniejszym w opiece nad tem, co stanowi przyszłość narodu — nad dziećmi, są tak zwane ochronki dzienne. Jest ich w Wilnie cztery. Każda z nich obsługuje peryferje miasta, gdzie skupia się największa nędza. Zadaniem takich ochronek jest zaopiekowanie się najbiedniejszą dziatwą z przedmieść, dokarmianie, oraz roztoczenie opieki nad zdrowiem i rozwojem fizycznym dziecka.

Spotkałem niedawno kierowniczkę ochronki dziennej przy ul. Połockiej 3. Opowiadała mi dużo o swej pracy i napotykanych trudnościach. Skarżyła się na obojętność społeczeństwa.

— Jestem pewna — odpowiedziałam — że nasze społeczeństwo jest wrażliwe na niedolę ludzką. Dowiodło zresztą tego już nieraz. Napewno okazałoby więcej ofiarności, jeżeliby było dokładniej informowane, gdzie taka pomoc staje się palącą potrzebą.

Nazajutrz udałam się do ks. A. Lechowicza, który jest członkiem zarządu wspomnianej ochronki. Rozwija on pełną poświęcenia działalność zmierzającą do zapewnienia opieki jak największej ilości dzieci. Ks. Lechowicz udzielił garść informacyj o tej instytucji.

Ochronka dzienna przy ul. Połockiej została założona w lutym 1932 r. Jest prowadzona przez VII Konferencję Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Towarzystwo to prowadzi także jeszcze dwie ochronki: przy ul. Koszykowej i Jakóba Jasińskiego. Natomiast ochronkę przy ul. Bobrujskiej prowadzi Zw. Obywatelskiej Pracy Kobiet. Magistrat przyznaje subsydjum dla ochronki przy ul. Połockiej tylko dla 25 dzieci. Początkowo płacono 65 groszy dziennie za każde dziecko, obecnie tylko po 40 gr. i to wyłączając dni świąteczne. Następnie Wydział Opieki Społecznej wypłacał 100 złotych miesięcznie. Od czasu do czasu udziela pomocy także w naturze, ale stosunkowo bardzo nieznacznej.

To wszystko jest jednak niewystarczające. Ochronka obecnie utrzymuje ponad 50 dzieci w wieku od 3—7 lat. Wskutek ogólnego ubóstwa dziesiątki rodziców proszą codziennie o zaopiekowanie się ich dziećmi. Ale niestety, brak środków stoi temu na przeszkodzie.

Instytucja ta, — opowiada dalej ks. Lechowicz — posiada także wielkie znaczenie moralne. Przyjmujemy, za małemi wyjątkami tylko dzieci bezrobotnych. Czują oni, że ktoś się nimi przecie opiekuje, dba o to, żeby przynajmniej ich dzieci nie cierpiały z powodu niedożywiania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rodzice, którzy przyprowadzają do nas swe dzieci po raz pierwszy, starają się celowo, by dziecko wyglądało brudne i zaniedbane. Uważają, że w ten sposób wzbudzą litość, i dziecko zostanie przyjęte. Ale już po kilku dniach, gdy zauważą, że dziecko w ochronce się myje, ubiera się czysto sami zaczynają dbać o czystość dziecka, i jego ubranka. Rodzice opowiadają nam często, że takie dziecko w domu — wywiera dodatni wpływ na rodzeństwo, nawet starsze. Taki mały, 5-letni bęben robi się mentorem: „Tak robić nie wolno. Tak mówić nie wypada, nasza Pani mówi, że to nieładnie“.

Również i nauczycielki szkoły powszechnej twierdzą, że dziatwa z ochronki po wstąpieniu do szkoły, zupełnie inaczej się zachowuje, niż inne dzieci, rekrutujące się wprost z ulicy.

— Ale w jaki sposób utrzymuje się ta ochronka — pytam — przecież otrzymywane subsydja nie mogą być wystarczające?

— Radzimy sobie jak możemy. Mamy opłaty członkowskie, urządzamy kwesty. Nadchodzą także ofiary prywatne w pieniądzach i w naturze, ale niestety, bardzo rzadko.

Tego samego dnia udaję się na ul. Bobrujską, gdzie znajduje się ochronka założona przez Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet w 1930 r. Mieści się ona w niedużym, niskim domku, przy którym znajduje się mały, suchotniczy ogródek. Przełożona oprowadza mnie po tym „raju dziecięcym“ dla najbiedniejszych. Z małej kancelarji wchodzimy do sali, ozdobionej obrazkami zoologicznemi, następnie przechodzimy do jadalni, zastawionej długiemi, niskiemi stołami i ławkami, pomalowanemi na biało. Na kredensie wisi biała kartka, na której jest wypisane niewybredne „menu“ obiadowe na cały tydzień.

— Dzieci jedzą trzy razy dziennie — opowiada przełożona. — Zrana kubek mleka, kakao lub kawa i chleb, na obiad pięć razy tygodniowo mięso, wieczorem natomiast, herbata i chleb z masłem. Ochronka nasza jest czynna od godziny 8 do 4 po południu.

— Czy dzieci w domu otrzymują jeszcze coś do jedzenia?

— Ależ gdzie tam. Przecież nikt u nich w domu nie odżywia się tak, jak one. Gdyby nie my, przymierałyby systematycznie głodem. Jedynem naszem zmartwieniem jest to, że możemy ulżyć tylko małej garstce dziatwy.

— Przypuszczam, że nie trzeba je namawiać do jedzenia?

— Może pani sobie wyobrazić, że tak. Mamy często z tem trudności. Zwłaszcza z młodszemi. Trzeba je karmić. Nie wszystkie, naturalnie, ale słabsze, więcej chorowite.

Następnie kierowniczka pokazuje mi małą umywalnię, obitą blachą, oraz minjaturową kuchenkę. Dwie służące zajmują się przygotowaniem obiadu. W balji moczą się fartuchy dziecinne.

— Jak przedstawia się kwestja czystości dzieci?

— Jest to jedno z naszych największych zmartwień. Dzieci są brudne. Musimy ciężko walczyć z niektórymi rodzicami o czystość dziatwy. Rodzice w większości rekrutują się z warstw, nie posiadających podstawowych pojęć o higjenie. Dla nich człowiek biedny i człowiek brudny są synonimami. Ostatnio odsyłam dzieciaki, które przychodzą z nieumytemi buziami, rączkami i nóżkami — do domu. Skutek jest znakomity. Wracają po godzinie umyte. Prowadzę także zaciętą walkę z chusteczkami do nosa i o czyste koszulki. To całe zagadnienie, zresztą byłoby rozwiązane, gdybyśmy mieli łaźnię. Niestety, nasz lokal jest tak ciasny, a środki finansowe tak szczupłe, że nie możemy nawet o tem marzyć.

Przechodzimy do ogródka. Dzieci bawią się pod nadzorem wychowawczyni. Mają zdrowe, opalone twarze. Ubrane są w długie, szare fartuchy. Są tu dziewczynki i chłopcy. Podobno jest więcej chłopców, ale trudno rozróżnić — są jednakowo ubrane i mają krótko podcięte włoski. Jest ich 50-cioro.

— Latem robimy z niemi wycieczki, idziemy do lasu, kąpiemy się — opowiada wychowawczyni.

Nagle słyszymy hałas. Mała jasnowłosa dziewczynka boksuje się według wszelkich reguł ze starszym od siebie chłopczykiem. Poszło im, jak twierdzą, o jakąś zabawkę. Musiałyśmy użyć całej naszej sztuki dyplomatycznej, by przywrócić zgodę.

— Jest ci tu wesoło? — pytam małą, wojowniczą kobietkę.

— Bardzo wesoło! — odpowiada.

— A gdzie jest przyjemniej, w domu, czy tu?

Dziecko się namyśla:

— Tu.

— Bo tu jeść dają — dodaje inny chłopczyk

— Nasza Pani bawi się z nami, śpiewa — opowiada trzeci — i bajki nam czyta.

— Ja te bajki opowiadam w domu mojej koteczce.

— A ja przychodzę sam, bez mamy.

— Wczoraj nasz tatuś był pijany i bił mnie — wyznaje skrofuliczny chłopak.

— A my robimy przedstawienie, i ja gram borówkę — wtajemnicza mnie mała dziewczynka, i deklamuje na moją prośbę swoją rolę:

My, maleńkie boróweczki
Czerwone mamy czapeczki.
Pani jesień kocha nas
Bogacimy w plony las.

— Tak kochają swoją ochronkę, — mówi wychowawczyni, — nawet gdy są chore— nie chcą pozostać w domu.

W międzyczasie dzieci zaczynają się bawić.

— Bawią się w pogrzeb, — skarży się wychowawczyni — prawie jedyną rozrywką ich matek jest branie udziału we wszystkich okolicznych pogrzebach. Biorą ze sobą dzieci, a te w rezultacie urządzają te makabryczne zabawy. Walczę przeciwko temu, ale bezskutecznie.

Rzeczywiście, obserwuję, jak mały chłopak kładzie się nieruchomo na ziemię, i krzyczy do innego:

— Jaś! Ja już leżę umarszy, a ty bądź ksiądz.

„Ksiądz“ nie śpieszy się widocznie z wykonaniem swoich obowiązków, bo „trup“ indaguje, interwenjuje dalej:

— No przyjdziesz prędzej durniu, czy nie widzisz, że ja umarszy. Bo jak ci dam w mordę...

Tymczasem inne dzieci obsypują kwiatkami i trawą energicznego nieboszczyka, a mała dziewczynka zawodzi nad „ciałem“.

— I taki dobry syn był. Zawsze mnie, matce, wody i mleczka przynosił.

*

Dzisiaj, w chwili ogólnego kryzysu — srogie panie Bieda i Nędza panoszą się coraz bardziej. Zaglądają do mieszkań ludzkich i wyciskają swe piętno na obliczach i charakterach. Pomimo piętrzących się trudności materjalnych, właśnie w tych ciężkich czasach muszą takie instytucje nietylko nie ograniczać ale przeciwnie — rozszerzać swoją działalność. Powinne one też korzystać ze specjalnej opieki i pomocy materjalnej naszego społeczeństwa. Albowiem od ich istnienia i działalności zależna jest egzystencja i zdrowie fizyczne i moralne setek małych, bezbronnych istot ludzkich.

A. Sid.

Stłumienie powstania w Hiszpanji



Obecnie mamy pierwsze ilustracje ze stłumienia powstania w Hiszpanji. Fotografje te pokazują nam obraz zniszczenia, spowodowanego walkami ulicznemi pomiędzy wojskami rządowemi a powstańcami.

Pod hasłem walki z analfabetyzmem

Donlosła akcja organizacyj społecznych

Mamy dotąd jeszcze niestety ponad 6 miljonów dorosłych analfabetów. Społeczeństwo musi jak najrychlej przystąpić do systematycznej pracy nad zlikwidowaniem analfabetyzmu. To też na najwyższe uznanie i najgorętsze poparcie zasługuje inicjatywa z jaką w tej sprawie wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna.

Ponieważ państwo nie jest obecnie w możności zorganizować powszechnego nauczania analfabetów, a z drugiej strony zawiodły próby zbiorowej nauki dorosłych analfabetów — Macierz Szkolna zaprojektowała inną w. tej dziedzinie metodę działania. Rzuciła wielki projekt, w myśl którego członkowie zrzeszeń społecznych i kulturalnych mają przystąpić do indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów W ten sposób pokonana być może przeszkoda polegająca na tem, iż dorośli analfabeci niechętnie korzystają ze zbiorowej nauki czytania i pisania. Szereg wielkich organizacyj i zrzeszeń zgłosiło już swój akces do tej doniosłej akcji, którą organizuje Polska Macierz Szkolna pod nazwą „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu“.

Akcja ta rozpoczyna się już w pierwszych dniach listopada r. b.

Od Wydawnictwa

W dniu 20 września 1934 r. ukazało się rozporządzenie, mocą którego poczta wprowadziła NOWY BEZPŁATNY DLA WYSYŁAJĄCYCH, SPOSÓB PRZESYŁANIA PIENIĘDZY DO ADMINISTRACYJ DZIENNIKÓW I CZASOPISM.

Na mocy tego rozporządzenia przesyłać można pod adresem administracyj dzienników i czasopism należności za prenumeratę i wszelkie inne należności (za drobne ogłoszenia, za pojedyncze egzemplarze i t. p.) nieprzekraczające kwoty 15 zł.

SPECJALNEMI PRZEKAZAMI ROZRACHUNKOWEMI.

Od sum przesyłanych wydawnictwom przy pomocy przekazów rozrachunkowych

WYSYŁAJĄCY PIENIĄDZE NIE PONOSZĄ ŻADNYCH OPŁAT.

Przekazy rozrachunkowe (kolor błękitny) są do nabycia w cenie 1 gr. za sztukę we wszystkich urzędach pocztowych.

Naszym P. P. Prenumeratorom dołączymy do najbliższego n-ru „Kurjera“.

Znaczenie gospodarcze turystyki

Jest rzeczą ogólnie wiadomą, że Wilno i Wileńszczyzna znajduje się w chwili obecnej w dość trudnej sytuacji gospodarczej. Głównym powodem tych trudności są: ogólny kryzys gospodarczy oraz zmiany gospodarczo-polityczne, jakie zaszły w okresie powojennym. Od Wilna zostały po wojnie odcięte rozległe tereny ciążące doń gospodarczo i kulturalnie. Układ powojennych granic spowodował, że Wilno znalazło się w swego rodzaju zaułku gospodarczym. Granice litewska i rosyjska tego zaułku są jak dotychczas nieprzekraczalne. Dla Wilna pozostaje jedynie wąski wylot łotewski wzdłuż jednej linji kolejowej Wilno — Zemgale — Ryga. Od naturalnego wylotu do morza (Lipawa, Kłajpeda) ziemie te zostały odcięte jak również od pojemnego rynku rosyjskiego, który był najgłówniejszym rynkiem zbytu dla produkcji tych terenów.

Z wyżej wymienionych przyczyn, Wilno i Wileńszczyzna jako ośrodek życia gospodarczego poważnie ucierpiało. Handel tranzytowy pomiędzy dawną kongresówką a Niemcami z jednej strony a Rosją z drugiej zupełnie ustał. Przemysł pracujący przed wojną dla niewybrednych rynków rosyjskich zredukował b. znacznie swą produkcję. Finansowa sytuacja zubożałej skutkiem wojny i inflacji ludności jest niepomyślna. Cała struktura gospodarcza tych terenów uległa pewnemu wstrząsowi i zaczęto szukać nowych źródeł dochodowości, by skompensować straty w ogólnym dochodzie społecznym powstałe wskutek nowowytworzonych warunków. Wskazywano na cały szereg niewykorzystanych bogactw naturalnych Wileńszczyzny, między innemi i na turystykę.

O ile na innych odcinkach robiono pewne posunięcia to niestety dziedzina turystyki niestety jest bardzo zaniedbana.

Wilno i Wileńszczyzna ze względu na piękno i różnorodność krajobrazu, cenne zabytki historyczne i doskonałe warunki dla sportów zimowych i wodnych mają wszelkie dane ku temu, by z ożywionego ruchu turystycznego czerpać bardzo poważne korzyści gospodarcze. Nawet w okresie trudnych warunków gospodarczych, można śmiało rozpocząć propagandę Wileńszczyzny, jako terenu turystycznego. Musimy jednak wyraźnie uświadomić sobie, że **bez minimalnych choćby inwestycyj ruch turystyczny na szerszą skalę się nie rozwinie i turystyczne Wileńszczyzny nie będą wyzyskane.** Nie ulega wątpliwości że wpływy z turystyki pokryją wydatki inwestycyjne w bardzo szybkim czasie, a korzyści, które odniesie niemal każda gałęź życia gospodarczego, w chwili rozwoju ruchu turystycznego będą w stosunku do wydatków niewspółmiernie wielkie.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa hoteli, schronisk i odpowiedniej komunikacji. Przynajmniej jeden lub dwa hotele powinny być we wszelkich ośrodkach turystycznych przystosowane do potrzeb turystów cudzoziemskich, gdzie turysta zagraniczny mógłby otrzymać skromne, lecz czyste nowoczesne urządzenie oraz porządne łazienki i już na wstępie powinny nie odstraszać przybysza ponuremi zaniedbanemi hallami.

Środki komunikacyjne należy też przystosować do potrzeb turystycznych. Musimy dążyć do tego, by dojazd do ośrodków był jaknajdogodniejszy i zachęcał turystę oraz do rozłożenia rozkładu jazdy w ten sposób, by jaknajmniej czasu stracić na podróż.

Autobusy, kursujące obecnie po szlakach turystycznych na Wileńszczyźnie nie odpowiadają nawet najprymitywniejszym wymogom. Należy bezwzględnie te autobusy wycofać przynajmniej z głównych szlaków turystycznych, na szlaku Wilno Troki, Wilno — Narocz kursować **winny tylko autobusy czyste i wygodne.** Pociągi turystyczne są ważnym czynnikiem sprzyjającym rozwojowi ruchu turystycznego. Czynnik ten należy więcej wyzyskać i wpłynąć na dyrekcje kolejowe województw centralnych, by kierowały pociągi turystyczne do naszych terenów. Ten sposób niezawodnie wpłynie na ożywienie wewnętrznego ruchu turystycznego na Wileńszczyźnie.

Budowa schronisk wycieczkowych przyczyni się do wzmożenia ruchu wycieczkowego, który ma wielkie znaczenie propagandowe i gospodarcze.

Naturalnie, że należy pomyśleć nad tem, kto powinien temi sprawami się zajmować, na kogo spada obowiązek realizacji tych wszystkich niezbędnych urządzeń pracy i prac w tym kierunku.

Należy tu się wzorować na zagranicy. We wszystkich państwach istnieją półoficjalne towarzystwa turystyczne, popierane przez samorządy terytorjalne, gospodarcze, zainteresowane związki właścicieli hoteli, kin, restauracyj i t. p. Towarzystwa te dbają o wzmożenie ruchu turystycznego w ich okręgu i podejmują wszelkie akcje w tym kierunku.

Ostatnio zaczynają się tworzyć i u nas podobne zrzeszenia. Pisaliśmy już o założeniu Towarzystwa Turystycznego Woj. Nowogródzkiego, w końcu tego miesiąca odbędzie się w Suwałkach zjazd pod przewodnictwem min. Butkiewicza, mający na celu rozpatrzenie sprawy wzmożenia letniego ruchu turystycznego na Suwalszczyźnie i Pojezierzu Augustowskiem. Należałoby także pomyśleć nad zorganizowaniem **specjalnego towarzystwa dla popierania i propagowania ruchu turystycznego do Wilna i Wileńszczyzny.**

Praca takiego towarzystwa przy współudziale czynnika samorządowego i odnośnych władz kolejowych, napewno osiągnie należyty efekt. **E. Sosn.**

Z życia białoruskiego na Łotwie

„Białoruska Krynica" opisuje sytuację białoruskiego szkolnictwa na Łotwie.

Jak wynika z opisu, po dokonanym przewrocie na Łotwie mniejszości narodowe tamtejsze, a w szczególności Białorusini odczuli bolesne zmiany. W pierwszych dniach po przewrocie zostali aresztowani białoruscy działacze: kierownik białoruskiego wydziału przy min. oświaty — Pigulewski, pracownik na niwie społecznej Jezawitow, kier. dynaburskiej białor. szkoły — Bartkiewicz, nauczyciel — Kasperowicz, naucz. Fedorowa i inni — z odebraniem im prawa nauczania i zajmowania stanowisk państwowych.

W związku z aresztowaniem nauczycielstwa zaszły zmiany i w szkolnictwie: szkoła krymanowska, w gm. pustyńskiej zostaje połączona ze szkołą polską w Okowiczach. Szkoły plejkowska i mejszelewska zostają połączone w jedną. Szkoły: kokińska, gm. skaścieńskiej, tałajewska, gm. przydrujskiej i dudemska, gm. aulińskiej zostają zamienione na szkoły łotewskie. Szkoła kieławska gm. przydrujskiej została zamknięta. Zostały poczynione starania co do zwinięcia pryw. szkoły w Horowsku.

Dyrektorem białor. gimn. w Dyneburgu został wyznaczony Łotysz ks. Płonis. Kilku profesorom gimnazjum odebrano prawa nauczania. Białoruskie naucz. kursa też ulegają likwidacji.

Prywatne białoruskie gimnazjum w Rydze prawdopodobnie zostanie zamknięte, dyrektor jego Rodzko na bieżący rok nie uzyskał zatwierdzenia jak również i nauczyciele Fr. i J. Kłahiszy.

Tyle organ białoruski. Od siebie musimy dodać, że większość przytaczanych nazwisk należy do sfery białoruskich działaczy socjalistycznych. O.

Wydział historyczny na Białor. Uniw. w Mińsku

Jak donosi prasa sowiecka w tych dniach został uroczyście otwarty wydział historyczny przy Białor. Uniwersytecie.

Dziekanem wydziału został wice-prezes Biał. Akad. Nauk — Szczerbakow — autor „Zarysów historji Białejrusi" profesorami historycy: M. Nikolski, prez. B. A. N. Horyn, prof. Wolfson i paru innych. (O).

—o()o—

Paszporty dla dziennikarzy

W związku z opracowywaniem nowych przepisów o paszportach zagranicznych uregulowana ma być sprawa paszportów ulgowych dla dziennikarzy. Redaktorzy czasopism otrzymywać będą dowody zagraniczne na własne podanie, współpracownicy pism codziennych i perjodycznych otrzymywać będą ulgi na podstawie zaświadczeń organizacyj zawodowych dziennikarzy, stwierdzających konieczność wyjazdu w celach zawodowych. Według projektu 4-tygodniowy termin dla zwykłych paszportów zagranicznych nie będzie stosowany wobec dziennikarzy, którym wydawane będą dowody na czas dłuższy.

Rokowania w sprawie warunków pracy robotników rolnych

W ministerstwie opieki społecznej odbyło się pierwsze posiedzenie komisji polubownej powołanej dla ustalenia warunków pracy i płacy robotników rolnych w pięciu województwach centralnych na przyszły rok służbowy.

Przedstawiciele pracodawców wysunęli żądanie obniżki płac gotówkowych o 10 do 15%, oraz żądanie przeszeregowania powiatów do innych grup zarobkowych. Przedstawiciele organizacyj pracowniczych wypowiedzieli się kategorycznie przeciw obniżce i ze swej strony wysunęli pewne żądania podwyżkowe oraz żądanie, aby wszyscy robotnicy zatrudnieni w gospodarstwach rolnych bez względu na charakter zatrudnienia, podlegali umowie zbiorowej.

Dalszy ciąg rokowań w tej sprawie odbędzie się w listopadzie.

Nowości wydawnicze

— **Marchołt. Rok I-szy. Nr. I-szy. Październik 1934 rok. Wyd. Warsz. Instytutu Lit. Kwartalnik.** We wstępie redakcja zaznacza, że ma zamiar szukać poczucia wartości, wobec zbytniego oglądania się na formuły i to obce. Walkę o świat wartości, kształcenie intuicji w rozróżnianiu wartości i ocenie faktów, przypominanie o znaczeniu osobowości i życia duchowego w twórczości, wydobycie osobowości mającej udział w świecie wartości, oto postulaty „Marchołta", który wziął sobie nazwę z dzieła Kasprowicza, jako symbol istoty pochodzącej z ziemi, a walczącej o ideały i triumf ducha, nad mechanizacją intelektu.

Artykuły w I-ym numerze są godne uwagi: i tak, piękny „szemat" K. Górskiego „Człowiek z różdżką", jak i artykuł Z. Szmydtowej oba o Mickiewiczu, podają jeszcze jedno indywidualne spojrzenie w głąb niewyczerpanego przedmiotu. R. Ingarden o współczesnej psychologji pisze S. Kołaczkowski o reformie studjów polonistycznych. M. W. Jaski ciska się na trzy zagrażające nam pomniki: we Lwowie Słowackiego, w Warszawie Kilińskiego, w Wilnie... Mickiewicza. To ostatnie, odnoszące się do sprawy przesądzonej i już gotowego pomnika jest doprawdy bezcelowe i o wiele spóźnione. Gdzież był autor kiedy się te sprawy rozstrzygały? Naiwnością byłoby przypuszczać, że będą uwzględnione. Natomiast wszystko co p. M. W. Jaski pisze o sposobach robienia konkursów u nas i o tem, że w Wilnie Mickiewicz powinien był stanąć tylko jako młody filareta, a nie stary wieszcz, to jest słuszne i o tem pisało się w „Kurjerze Wil." w swoim czasie.

Literacką stronę zajmują w Marchołcie poezje T. Makowieckiego (przeciętne) i niezmiernie trafne, wnikliwe studjum stanów duchowych na tle Paryża A. Osieckiej, pod tyt. „Klucz Niebieski". Ciekawą kompozycją jest umuzycznienie przez Domana Wielucha Koncertu Jankiela z Pana Tadeusza pod muzykę Chopina. Autor bardzo pracowicie i z dużą erudycją muzyczną stara się dowieść, jak dalece utwory Chopina, których z rozkoszą słuchiwał Mickiewicz, ilustrują Koncert nad Koncertami. Układa nawet cały program: Etiuda a-moll, Polonez A-dur, improwizacja (której nikt nie zanotował), Etiuda c-moll, Preludjum d-moll, Preludjum a-moll, Nokturn lub Mazurek. Bardzo to dokładnie i „dowcipnie" wyłożył p. Wieluch, ale że się broni przed wykonywaniem takiego koncertu i chce się zastrzegać prawem autorskiem, to trochę śmieszne. Mickiewicz—Chopin i pan Wieluch!... Któż tu ma... „prawa autorskie"?

Przeglądy literackie i krytyki zamykają numer I-szy „Marchołta", który daje dużo treści zajmującej i poniekąd oryginalnej. **H. R.**

Żona zwycięzcy



Na ilustracji Mis Scott w chwili, gdy otrzymała depeszę od męża o odniesionem przez niego zwycięstwie w locie Londyn — Melbourne.

Pomnik Kolumba



W Buenos — Aires, stolicy Argentyny ma być postawiony pomnik Krzysztofa Kolumba. Na ilustracji zdjęcie tego pomnika.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **PRACA KULTURALNA NA POMORZU.** W Toruniu odbyło się walne zgromadzenie członków Rady Zrzeszeń Naukowych Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej, w którem wziął udział woj. pomorski Kirtiklis.

M. in. postanowiono wszcząć starania w kierunku pozyskania odpowiednich kredytów na budowę gmachu archiwum i muzeum miejskiego.

P. wojewoda zadeklarował na budowę gmachu muzeum miejskiego kwotę 50.000 zł.

Program działalności rady w r. 1935—36 obejmuje szeroki zakres prac w celu ożywienia ruchu naukowego, artystycznego i kulturalnego na Pomorzu. Rada projektuje wydanie szeregu dzieł o Pomorzu, korzystając z nieopublikowanych jeszcze materjałów archiwum miejskiego oraz wydanie kwartalnika, poświęconego pracom naukowym, artystycznym i kulturalnym Pomorza.

Pozatem ustanowiono fundusz na nagrody literackie oraz fundusz na popieranie akcji odczytowej, muzycznej, wystawowej i t. d.

— **ZASTĘPCA MIN. SPRAW WEWNĘTRZNYCH.** Minister Spraw Wewnętrznych, opierając się na rozporządzeniu Rady Ministrów z roku 1926 o organizacji władz centralnych, wyznaczył, jako swego zastępcę w razie nieobecności podsekretarza stanu w M. Spraw Wewn. p. Tadeusza Krychowskiego.

— **12 WOLNYCH STANOWISK SĘDZIOWSKICH.** Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiło konkurs na obsadzenie wolnych stanowisk sędziowskich.

W całym kraju wakuje obecnie 12 stanowisk.

— **DEMONSTRACJA PROHITLEROWSKA W KATOWICACH. Dnia 25 b. m. wieczorem w Katowicach Załężu na ul. Wojciechowskiego policja konna rozproszyła grupę osób, śpiewających prowokacyjne pieśni niemieckie i wznoszących głośne okrzyki na cześć Hitlera, a zarazem wygrażających się policji polskiej. W czasie zajścia tego powstało większe zbiegowisko około 150 ludzi, których rozproszono. Po rozpędzeniu tłumu policja przytrzymała niejakiego Ernesta Grzondziela i Jana Kołodzieja z Załęża, główny zaś sprawca zajścia, niejaki Wilhelm Schwajnoch z Załęża, zdołał zbiec.**

— **STRAJK PROTESTACYJNY LWOWSKICH DRUKARZY.** Niedawno zapadła decyzja przeniesienia siedziby państwowego wydawnictwa książek szkolnych ze Lwowa do Warszawy i scentralizowania wszystkich wydawnictw robót drukarskich w Warszawie.

Na znak protestu przeciw tej decyzji związek drukarzy i pokrewnych zawodów we Lwowie postanowił proklamować 2-godzinny strajk protestacyjny. Strajk wyznaczony został na wtorek 30 b. m.

— **SZPROTY DALEJ ZNIŻKUJĄ** na polskiem wybrzeżu. Obecnie za 100 kg. płaci się 3—3.50 zł. w stanie surowym.

— **KONKURS NA ANEGDOTĘ GÓRNICZĄ.** Wydział Okręgowy Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego w Katowicach rozpisuje konkurs na najlepszą anegdotę górniczą.

Anegdota powinna być krótka (najwyżej ½ strony druku normalnego książkowego formatu) osnuta na tle życia górniczego, wesoła, oraz nie drukowana dotychczas.

Anegdotę należy nadesłać do dnia 10 listopada pod adresem: Wydział Okręgowy Robot. Inst., Katowice, ul. Francuska 4.

Za najlepsze anegdoty naznacza się trzy nagrody: I nagroda zł. 50, II — zł. 30, III — zł. 20.

KURJER RADJOWY

Iloma językami mówi twój głośnik?

Lingwistyczna wycieczka po Europie

Późnym wieczorem lubimy usiąść przy odbiorniku radjowym i — puściwszy wodze fantazji — oddać się przyjemnemu wyłapywaniu coraz nowych stacyj radjowych. Siedzi się wtedy wygodnie w fotelu i słucha się kolejno pozdrowień... w ilu językach?

Przeciętnie dobry odbiornik radjowy jest prawdziwym poliglotą. Potrafi mówić w ciągu wieczora przynajmniej dziesięcioma językami. Nie jest to zbyt mało, gdy się zważy, że przecież tylko nieliczni ludzie znają dobrze dwa języki, ci zaś, którzy władają poprawnie trzema lub czterema, należą do wyjątków między setkami tysięcy i miljonami europejczyków, rozumiejących tylko mowę ojczystą.

Niełatwo daje się zrealizować marzenie radjosłuchacza, aby zrozumieć wszystko o czem mówi jego głośnik. A więc trochę po niemiecku, trochę po angielsku, trochę po czesku... po rumuńsku, węgiersku, włosku — i jeszcze jak?

Zostaje bardzo dużo. Nawet przy cierpliwej pilności tylko wyjątkowo uzdolnieni słuchacze radjowi nauczyliby się pod koniec życia rozumieć języki swego głośnika.

Najczęściej natrafiamy w głośniku na język niemiecki, którym przemawia około 30 stacyj radjowych, bardzo dobrze słyszalnych w Polsce spowodu bliskich odległości. Uważny jednak słuchacz zorjentuje się odrazu, że język różnych stacyj niemieckich jest nieco odmienny. Przynajmniej trzy zasadnicze djalekty dadzą się rozróżnić w wymowie dzisiejszych Niemiec: Nieder-Deutsch (saski), Mittel-Deutsch (śląski) i Ober-Deutsch (bawarski). Słuchacz radjowy, który nawet rozumie literacki język współczesnych Niemiec, nie będzie rozumiał audycyj regjonalnych, wygłaszanych mową tej czy innej grupy djalektycznej. Język niemiecki spokrewniony jest blisko przez djalekt Nieder-Deutsch z holenderskim, który słyszymy ze stacji Hilversum, oraz z flamadzkim, którym często mówi radjostacja belgijska w Brukseli. Jak wiadomo bowiem, Belgja dzieli się na dwa terytorja językowe z których jedno używa języka francuskiego, drugie zaś flamandzkiego. Inne pokrewieństwa języka niemieckiego prowadzą na północ Europy do Danji, Szwecji i Norwegji. Szwecki i norweski bardzo rzadko dochodzą do uszu słuchacza. Chociaż oba te języki rozporządzają 45 stacjami radjowemi. Są to jednak stacje słabe, tłumione przez góry Półwyspu Skandynawskiego. Anglicy, mówiący również językiem tej samej grupy, wysyłają swoje audycje przy pomocy jakichś dwudziestu stacyj. Język ich obfituje w jeszcze większe odrębności djalektyczne, poza bowiem silnym wpływem języka staro-francuskiego na mowę Anglików, istnieją tam również djalekty oparte o zupełnie inną grupę językowa, a mianowicie celtycką w Szkocji i Walji.

Również irlandzka stacja w Dublinie mówi często językiem lokalnym, należącym do grupy celtyckiej. Mówi się nie bez racji, że każdy kto chce uczyć się łatwo języków obcych, powinien zacząć od irlandzkiego. Jest to rzeczywiscie język bardzo trudny. W porównaniu z nim inne wydają się dziecinną zabawką.

Teraz zbliżamy się już do Francji, która jak wiadomo w czasach rzymskich mówiła właśnie jednym z języków celtyckich, gallijskim. Zmieszanie ludowej łaciny z gallijskim wytworzyło dzisiejszy język francuski, blisko spokrewniony z włoskim, hiszpańskim, portugalskim, katalońskim, prowansalskim, rumuńskim. Na terytorjum Francji, która rozporządza 18 stacjami radjowemi, używane są djalekty bretoński i prowansalski, różniące się od języka literackiego, chociaż i one mają swoją literaturę. Dziś jesteśmy świadkami różnic nawet politycznych między Katalonją, która dla swej propagandy używa stacji w Barcelonie, a właściwą Hiszpanją. Nie na tem koniec. W Pirenejach żyją Baskowie, używający swego języka, spokrewnionego z mową ludów kaukazkich.

Zanim przejdziemy do języków słowiańskich, nam najbliższych, trzeba wspomnieć o językach sąsiednich Węgier. Każdy wie, jak bardzo niezrozumiały jest język radjostacji w Budapeszcie. Nic dziwnego, stacja ta używa jednego z języków fińsko-ugryjskich, do których zaliczają mowę podbiegunowych Lapończyków, bliższych nam Finnów i Estończyków. Język węgierski jest izolowaną wyspą utworzoną drogą podbojów.

Języków słowiańskich w Europie jest przynajmniej sześć, względnie osiem, jeżeli się do nich doliczy litewski i łotewski, stanowiące odrębną grupę bałtycką. Aby nawet rozumieć najbliższe nam języki, musielibyśmy znać rosyjski, białoruski, ukraiński, słoweński, serbsko-horwacki i bułgarski.

Gdy dodamy jeszcze język dzisiejszej Grecji i Albanji, będziemy mieli mniej więcej skończoną listę języków używanych przez radjofonję europejską. W samej Europie jest to pokaźna liczba. Co dopiero na całym świecie, na którym liczono się trzech tysięcy języków.

Nie trzeba się martwić, że się ich nie zna. Pozostaje muzyka, wprawdzie także różna u różnych narodów, ale łatwiej zrozumiała dla wszystkich, bardziej dostępna. Tej należy słuchać, gdy się odbywa podróże po radjostacjach Europy... nie ruszając się z fotelu.

Centrum pomiarów długości fal radjowych w Brukseli

Od czasu wprowadzenia w życie genewskiego programu, a więc już od roku 1926 okazało się, że nie wystarczy zanotowanie na papierze częstotliwości tej czy innej stacji nadawczej i że natomiast konieczne jest przy pomocy ścisłych i precyzyjnych pomiarów, ustawicznie przekonywać się, czy wyznaczone stacjom długości fal są zachowywane.

Po krótkim okresie przygotowań wprowadzono w życie system kontroli częstotliwości stacyj radjowych w Europie. Komisja techniczna Międzynarodowej Unji Radjofonicznej otrzymała model precyzyjnie funkcjonującego aparatu pomiarowego, który opracowałem wspólnie z prof. Divoire, sekretrzem naszej komisji, a wówczas jeszcze studentem. I chociaż wiele stacyj nadawczych otrzymało ten instrument, aż nazbyt często długość fali nie zgadzała się z ustalonemi cyframi co oczywiście spowodowało konieczność zorganizowania stałej służby kontrolnej.

W porozumieniu z Radą Międzynarodowej Unji Radjofonicznej stworzyliśmy Międzynarodowe biuro kontroli fal w Brukseli. Początki wielkiego dzieła były aż nadto skromne, gdyż biuro mieściło się w przybudówce prywatnego garażu. Jednak wyposażenie techniczne robiło coraz bardziej pożyteczne postępy. Należy zaznaczyć, że od dnia uruchomienia centrum kontroli w Brukseli, prace jego trwają bez przerwy do dziś. Ogółem do dnia 31 marca 1934 r. zrobiono w Brukseli 600.000 pomiarów częstotliwości stacyj nadawczych.

W początkach pracy robiono podczas jednego wieczora 80 pomiarów z dokładnością 0.0005.

Obecnie w okresie zimowym robi się w ciągu wieczora 35 0pomiarów, w okresie letnim 250, przyczem dokładność, jeśli chodzi o stacje techniczne średnio uposażone, waha się od 0.00007 do 0.00002. Przy pomiarach częstotliwości bardzo nowocześnie urządzonych stacyj nadawczych ścisłość dochodzi do części miljonowych.

Począwszy od roku 1927 rezultaty pomiarów rozsyłane są zainteresowanym w formie miesięcznych wykresów.

Ponadto centrum kontroli wzywane było listownie, telefonicznie i telegraficznie prawie 7000 razy w sprawie nieprawidłowości w ustalonych częstotliwościach, co powodowało zaburzenia i przeszkody w pracy nadawczej innych stacyj. W 95% wypadków interwencja Centrum Kontroli osiągała dobry rezultat, gdyż po stwierdzeniu powodów przeszkód, były one często w czasie krótszym od dwu godzin usuwane.

Od roku 1932 kontroluje się również w Brukseli głębkość modulacji poszczególnych stacyj nadawczych.

Przedsięwzięto ponadto 1000 rejestracyj, popartych graficznemi wykresami, co doprowadziło do interesujących badań nad głębokością modulacji poszczególnych stacyj nadawczych.

Od r. 1930 rejestruje Centrum Kontroli przy pomocy własnej metody natężenie pól stacyj radjowych. Dwa aparaty rejestrują na wstęgach papieru obserwacje. W ciągu 10.000 godzin zebrano tych obserwacyj 7.200 m. Po doliczeniu 3.000 m. wstęgi kontrolnej, zapisanej obserwacjami specjalnej Komisji Technicznej w innych laboratorjach można powiedzieć, że Centrum Kontroli zużyło w ciągu 15.000 godzin 10.000 m. wstęgi kontrolnej na rejestrację swych obserwacyj. Owocem tych prac — na podstawie osiągniętych doświadczeń — było opracowanie praktycznych i nader pożytecznych przepisów dla skonstruowania planu podziału fal długich.

Do dnia dzisiejszego zbudowało i oddało do użytku stacyj radjowych około 200 instrumentów mierniczych do pomiarów długości fal. Podczas, gdy przy pierwszych tego rodzaju aparatach dokładność dochodziła od 0.0002 do 0.0003, obecnie stopień dokładności podniósł się od 0.00001 do 0.00002. Pozatem Centrum Kontroli w Brukseli zbudowało osiem innych aparatów mierniczych dla ośmiu narodowych centrów pomiarów fal radjowych. Centra te są stałymi współpracownikami naszego biura w Brukseli.

Należałoby jeszcze omówić rolę brukselskiego Centrum w czasie nocy z 14 na 15 stycznia, kiedy wszystkie europejskie stacje zmieniały fale stosownie do planu lucerneńskiego. Wówczas słuchacze radjowi mogli przekonać się, jak pracuje nasze biuro, którego wpływ coraz bardziej rośnie, mimo, że słuchacze często o nim nic nie wiedzą.

Raymond Braillard
Prezes Komisji Technicznej
Międzyn. Unji Radjofonicznej

„FALSTAFF" OPERA VERDI'EGO

Transmisja z Rzymu

Poprzez setki lat utrzymało się nazwisko, które ciągle i zawsze wymawiane bywa z jednakowym pietyzmem, jednakowem uznaniem — to Shakespeare.

Między innemi „umuzycznionemi" sztukami scenicznemi Shakespeara, na pierwsze miejsce wysuwa się komedja, stanowiąca tekst zarówno do opery Nicolai „Wesołe kumoszki z Windsoru", jak też — przerobiona przez Arrigo Boito — do „Falstaffa" Verdiego. Nic dziwnego, bo Falstaff to postać zawsze żywa, zawsze aktualna, wiecznie wszędzie spotykana. Zewnętrznie przypomina może trochę pana Zagłobę, jednak bez jego dobroduszności, jowialności i dowcipu.

Falstaff — to coś jakby szlachcic-rycerz, o ogromnym wzroście i potężnej tuszy, zamaszysty, dufny w swe siły i swe powodzenie u kobiet; szczególną sympatją darzy kieliszek — lub raczej kufel — kobiety i potrzebne mu w tym celu pieniądze. Między innemi, pada wzrok jego na dwie przyjaciółki, panią i Ford i panią Meg, więc pisze do nich dwa identyczne listy miłosne. Ale przyjaciółki pokazują sobie nawzajem listy te i postanawiają Folstaffa ośmieszyć. W tym celu zamawia go pani Ford do siebie; przygotowuje ogromny kosz do bielizny, by zamknąć w nim grubasa i wrzucić następnie do wody. Falstaff przybywa, lecz w chwili gdy zaczyna umizgać się do pani Ford, komunikuje służba zbliżanie się męża, który — upiwszy poprzednio Falstaffa — dowiedział się o tej wizycie. W ostatniej chwili chowa się Falstaff najpierw za parawan, potem do kosza, który służba uroczyście wynosi i wrzuca do wody.

Ale nie dość na tem: gdy Falstaff zgnębiony i zmartwiony afrontem usiłuje pocieszyć się winem, zaprasza go pani Ford na spotkanie w lesie o północy. Tutaj czyha na niego pułapka. O północy zjawiają się złe duchy, djabły, leśne nimfy i demony i napastują dygocącego ze strachu grubasa, w dokuczliwy sposób. A gdy Falstaff w strachu swym wyznaje wszystkie swe grzechy, spadają maski z twarzy duchów, a wyłaniają się nasi znajomi, którzy w ten sposób pragnęli ukarać pyszałka.

„Falstaffa" wystawiono po raz pierwszy w Scali w Medjolanie, w r. 1893. Operę tę przyjęto z kolosalnym entuzjazmem, nietylko w kraju ojczystym Verdiego, ale także na wszystkich scenach świata. Podziw nie ograniczał się tylko do strony muzycznej dzieła, lecz odnosił się również do samego Verdiego. Liczył on bowiem wtedy lat osiemdziesiąt, a mimo to zachował w dziele swem młodzieńcza świeżość, humor i olśniewającą inwencję melodyj.

Zdziwienie było tem większe, że od czasu swej mało znanej opery komicznej z przed 53 lat, nie pisał Verdi oper komicznych. Być może, że Verdi chciał w ten sposób naprawić niepowodzenie swej pierwszej sztuki; być może, że chciał zakończyć swą twórczość czemś wesołem, pogodnem, wypowiedzieć tą drogą swe „credo" życiowe.

Operę tę transmituje Polskie Radjo **w dn. 1-szym listopada, (czwartek) o godz. 2.40 z Rzymu.** Wykonawcami będą: Falstaff — Mariano Stabile (baryton), Ford — Emiljo Ghirardini (baryton), Alice — Maria Caniglia (sopran), Meg — Mita Vasari (m. sopran), Nanneta — Magda Olievro (sopran), Anickly — Fanny Anitua (kontralt), Fenton — Gino del Signore (tenor), Canis-Adelio Zagonara (tenor), Bardolfo-Giuseppe Nessi (tenor), Pistola — Bruno Carmassi (bas).

Kierownictwo muzyczne dyr. Tulio Serafin.

MAŁY FELJETON

„Zaduszne" echo

Krajobraz Sudanu wyczarowywał z siebie swoje egzotyczne piękno. Niebo, jak dzwon z błękitnego kryształu nakryło rozpalone piaski i zaczynało powoli granatowieć. Zbliżał się suchy, listopadowy, sudański wieczór.

Jan siedział skupiony i daleki od gwaru, jaki rozlegał się wśród murów twierdzy. Nie słyszał nic. Na biało świecących piaskach rozpaczliwa tęsknota rysowała inny obraz.

Listopad w Polsce. Szaruga. Ziąb. Tłukący się po polach wiatr. Nagie, czarne gałęzie, dygocące na wietrze.

Żołnierz Legji Cudzoziemskiej — Jean Kamenecky pod białym kaskiem okrył twarz i siedzi nieruchomo.

...Listopad. Zaduszki. Żółte światła świec, ostry zapach wilgoci i sosnowych wianków. Powszechny braterski smutek.

Listopadowa elegja.

Jan siedzi i zaciska pięści. Jego samotny ból doskwiera mu dziś bardziej niż kiedykolwiek.

Żeby tak dzisiaj móc uklęknąć przy grobie matki i z innemi... żeby nie taki sam... to możeby i ta głucha, panosząca się w nim pustka zapełniła się...

— Jean! Gdzie jesteście Jean!

Jan prostuje się w żołnierskiej postawie.

— Jean, aparat mój został popsuty. Wychodzę na cały wieczór. Przyjdziecie do mnie, trzeba aparat koniecznie naprawić, nie możemy pozostawać bez radja. Znacie się przecie na tem — inżynierze.

Jan cały wieczór krząta się koło aparatu, ogląda go, poprawia. Jednem poruszeniem ręki odwiedza cały świat.

— Hallo, hallo, radjo Toulouse...

— Radio Milano—Torino...

— Achtung! Achtung!

Trzaski i gwizdy. Jan kręci i nasłuchuje.

— ...Katowice... nadawać.

Oniemiał. Trzęsącą ręką zlekka przesuwa kondensator byle nie stracić fali, byle jej nie zgubić!

Jest!

— Będziemy nadawać audycję zaduszną, składającą się...

Jan patrzy uporczywie w maleńkie światełka rozjaśniające skalę aparatu, i wraz z temi światłami w zaduszny dzień wstępuje na polski cmentarz. Jacyś ludzie pewno znajomi idą obok niego, słyszy jak mówią coś po polsku, klękają przy grobach. Jan klęka wraz z niemi.

— Wieczne odpoczywanie...

Ktoś potem gra na organach melodję którą doskonale pamięta „Wołam do Ciebie Chryste"— Bacha. Zasłuchany, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego co się wokół niego dzieje. Wie tylko jedno, że dwa maleńkie światła aparatu wyczarowały ten obraz, że odszedł stąd daleko, na polskie zaduszki.

Nikt nie jest samotny, ani darniną okryty grób, ani też jego obumarłe serce.

Błogosławiony, serdeczny żal wypełnia mu duszę i śpiewa szlochając w rozpaczy.

Najciekawsze audycje wileńskie

w przyszłym tygodniu

Niedziela 4 listopada:

„W domku leśnych ludzi" (wizyta u Marji Rodziewiczówny) feljeton H. Hohendlingerówny (godz. 13) transmisja na całą Polskę.

Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu zespołu jazzowego S. Czosnowskiego (godz. 14).

Feljeton Wandy Dobaczewskiej „Dziady" (godz. 15.15), transmisja na całą Polskę.

Monolog humorystyczny ciotki Albinowej (godz. 22.15).

Poniedziałek 5 listopada:

Pogadanka Piotra Wiszniewskiego „Czem żyje nasz drobny mieszczanin" (godz. 17.25).

Wtorek 6 listopada:

Audycja z cyklu „Wizyty mikrofonu". Nowy typ szkoły teatralnej (g. 22).

Środa 7 listopada:

Lekkie piosenki w wyk. Heleny Dal (godz. 19.30).

Koncert popularny (godz. 20).

Odczyt I. Żytkiewicza „Początki rządów rosyjskich na Litwie" (g. 21.30).

Feljeton T. Bujnickiego „Jak wydawaliśmy gazetkę szkolną" (g. 22).

Czwartek 8 listopada.

Odczyt K. Bielińskiego „Rozwój osobowości twórczej ucznia" (g. 22).

Wiadomości gospodarcze

Eksporterzy gdańscy chcą obniżyć ceny drewna

W dniu 22 b. m. odbyło się w Gdańsku zebranie komisji cennikowej, która miała ustalić ceny minimalne dla ogółu eksporterów przy wywozie materjałów tartych iglastych na rynki brytyjskie.

Eksprterzy gdańscy wysunęli postulat obniżenia obecnych cen minimalnych, motywując to żądanie osłabieniem tendencji na rynkach drzewnych w Anglji. W toku obrad opinji nie uzgodniono i postanowiono odroczyć zebranie komisji do 5 listopada.

Powołanie komitetu eksportowego dykt

Jak się dowiaduje, Gazeta Handlowa Min. Przemysłu i Handlu zażądało od przemysłu dyktowego utworzenia Komitetu Eksportowego Dykt, mającego na celu czuwanie nad sprawami eksportu. Organizacja powyższa ma być zbliżona do istniejących już komitetów sliprów i podkładów, materjałów tartych i t. p. Obecnie w toku są prace nad regulaminem organizacji, która, w myśl zarządzeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu ma rozpocząć swoją działalność od 1 grudnia b. r. Sprawa ta będzie, między innemi, przedmiotem obrad najbliższego zebrania Związku Fabrykantów Dykt i Fornierów, na którem opracowana będzie ostateczna redakcja regulaminu Komitetu.

Machinacje reeksportowe z wywożonym zagranicę papierem

W dniu 7 b. m. wyjechał z Gdańska statek regularnej linji okrętowej Gdańsk—Hamburg, pod nazwą „Brake“, wioząc ładunek papieru wagi 550 tonn. Ładunek ten został zakupiony na eksport przez pewnego odbiorcę gdańskiego od trzech fabryk, eksportujących papier z Polski z przeznaczeniem do Indyj Holenderskich i Portugalji oraz załadowany za pośrednictwem gdańskich firm transportowych. W Hamburgu towar miał być przeładowany, tymczasem w dniu 15 b. m., a więc już w tydzień po wyjściu, statek powrócił do Gdańska i został tam wyładowany, a firmy gdańskie wystąpiły do władz celnych o dopuszczenie towaru do obrotu bez cła, jako towaru zwrotnego.

W ten sposób towar przeznaczony na eksport usiłowano naskutek manipulacyj pewnych firm gdańskich puścić spowrotem w obrót na rynku wewnętrznym.

Ze względu na to, że cała ta tranzakcja eksportowa korzystała z taryf eksportowych dokonana była na zasadzie obrotu kompensacyjnego, sprawa jest rozpatrywana przez czynniki właściwe. Jednocześnie w aferę wkroczyły władze sądowe gdańskie i na żądanie „Centropapieru“ obłożyły aresztem cały transport.

Wileńska strona w piśmie handlowem

„Codzienna Gazeta Handlowa“ wychodząca w Warszawie wprowdziła od dn. 24 b. m. stały dział, poświęcony sprawom gospodarczym Wileńszczyzny, p. t. „Gazeta Handlowa Wileńska“.

O wzmożenie stosunków handlowych polsko-palestyńskich

Przed kilku dniami odbyło się w Tel-Awiw zebranie, na którem omawiano w gronie zaproszonych osób ze sfer handlowych i przemysłowych stosunki gospodarcze polsko-palestyńskie.

Konsul polski w Tel-Awiw p. Stanisław Łukasiewicz omówił w dłuższym, opartym na cyfrach, referacie trudności, z jakiemi Polska walczy w utrzymywaniu i umacnianiu zdobytych już rynków zagranicznych, oraz środki, któreby mogły się przyczynić do wzmocnienia stałych obecnie stosunków handlowych pomiędzy Polską a Palestyną. Import do Palestyny z różnych krajów wyniósł w r. 1933 — 11.123.489 funtów szterlingów. W tym ogromnym imporcie udział Polski wyniósł, pomimo dogodnych momentów psychologicznych i handlowych, w r. 1933 tylko 289.718 funtów, a w pierwszem półroczu 1934 r. importowano z Polski do Palestyny na ogólną sumę 225.000 funtów szterlingów.

W porównaniu z innemi państwami stoi Polska w eksporcie do Palestyny w tyle za Belgją (346.740 funtów), Czechosłowacją (312.943 funtów), Danją, Węgrami (357.022 funtów), Rumunją (581.635 funtów), Turcją (364.056 funtów).

W porównaniu do ogólnego eksportu wynoszącego w roku 1933 — zł. 959.643.000 Polska eksportowała do Palestyny za 5.752.000 zł. t. j. pół proc.

Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska dochodzi p. konsul do wniosku, że poniekąd leżą one po pierwsze w braku odpowiedniej jednolitej i silnej organizacji handlowej i przemysłowej w Palestynie, prace której byłyby ściśle uzgodnione z podobną organizacją w Polsce.

b) W braku taniego kredytu eksportowego w obu krajach:

Oddział Banku P. K. O. w Tel Awiwie narazie wcale nie udziela kredytów. Najbliższa przyszłość ma jednak podobno przynieść pożądaną zmianę. Kredytów udziela także Palestyńsko-Polski Bank Imigracyjny w Tel Awiw („Bank Glej Połania“) ale są one niewystarczające i nie obejmują ogółu, a tylko emigrujących z Polski.

c) W trudnościach transportowych i wysokich frachtach, które są poważnym hamulcem w rozwoju stosunków handlowych.

W tym punkcie podkreślił p. Łukasiewicz, że Polska powinna usunąć te wszystkie a tak poważne przeszkody, bądź przez zawarcie odpowiednich umów z obecnemi linjami okrętowemi, bądź też przez **stworzenie własnej towarowej linji okrętowej Gdynia — Palestyna.**

W dalszym ciągu swoich wynurzeń podkreślił p. konsul potrzebę przełamania niechęci względnie **zmuszenia niektórych poważnych eksporterów w Polsce do zrezygnowania z większych zarobków kosztem wejścia na rynek palestyński.** **(m)**

Poprawa sytuacji budżetowej we wrześniu

Sytuacja budżetowa we wrześniu r. b. wykazała wyraźną poprawę. Dochody osiągnęły sumę 174.480 tys. zł. — aczkolwiek miesiąc ten należy jeszcze do 1-go półrocza roku budżetowego —półrocza z reguły gorszego dla finansów Państwa ze względu na niższą wydajność wpływów skarbowych w okresie wiosenno-letnim. Dochody wykazały najwyższy poziom w bież. roku budżetowym, a deficyt budżetowy, który w bież. roku mierzy się wpływem z pożyczki narodowej silnie się zmniejszył, mianowicie prawie do poziomu z kwietnia r. b. — poziomu najniższego w bież. roku budżetowym. Ten dodatni rezultat gospodarki budżetowej we wrześniu osiągnięto przytem przy nieco zwiększonych— w stosunku do poprzednich miesięcy — wydatkach. (es)

Zbiór ziemniaków

Według danych G. U. S. przypuszczalny zbiór ziemniaków po uwzględnieniu zniszczeń wskutek powodzi wynosił 317.619 tys. q.

W stosunku do roku ubiegłego zbior jest o 12% większy, w stosunku zaś do ubiegłych 5 lat o 45% większy.

Należy zaznaczyć, że w roku ubiegłym zbiory ziemniaków były najniższe w ciągu ostatnich 5 lat, szczególnie niskie zbiory były w województwie wileńskiem i nowogródzkiem, to też w roku bieżącym na zwiększenie zbiorów wpłynęły prawdopodobnie normalne zbiory w tych województwach.

Znaczne zmniejszenie zbioru ziemniaków, spowodowane powodzią przewidywane jest w woj. krakowskiem — około 25% w stosunku do roku ubiegłego. (es)

Węgiel polski w Australji

Zaostrzona walka konkurencyjna na naszych naturalnych rynkach zbytu — rynkach północnych — skłania polski przemysł węglowy do szukania coraz to nowych możliwosci eksportu węgla.

Obecnie, mimo stale piętrzących się trudności eksportowych — przemysł nasz, dzięki swej zwartej organizacji, skutecznie przeciwdziała spadkowi naszego wywozu przez szukanie rynków zastępczych. Najlepszym dowodem, że przemysł polski nie pomija żadnej możliwosci eksportowej, jest załadowanie i wysyłka w pierwszej połowie października 5.700 tonn węgla z polskich kopalń skarbowych na Górnym Śląsku z przeznaczeniem do Melbourne.

Zaznaczyć należy, że tranzakcja ta nie ma charakteru przypadkowego gdyż zawarte zostały już kontrakty na dalsze dostawy polskiego węgla do Australji.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Berlin 214.05—212.05. Gdańsk 173.16—172.30. Londyn 26.34—26.08. Nowy Jork 5.31 5/8—5.25 5/8. Kabel 5.32 1/8—5.26 1/8. Paryż 34.98—34.81. Szwajcarja 173.06—12.20.

Po zamachu marsylskim



Zdjęcia z zamachu w Marsylji w ten sam dzień zostały wysłane hydroplanem na okręt, dążący do Ameryki. Hydroplan ten dolatując do okrętu spadł do morza i chwila ta została również sfilmowana z okrętu. Na ilustracji moment zatonięcia hydroplanu.

Artur Mills 49

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

— Czy nieby się nie dało zrobić? — zapytał Henryk.

Adwokat spojrzał na niego badawczym wzrokiem.

— A podług pana, coby można zrobić?

— Dopóki się nie rozwiodę, jestem bogatym człowiekiem. Mogę nie liczyć się z pieniędzmi — rzekł otwarcie Henryk.

— Ale musi pan liczyć się ze sprawiedliwością — odparł adwokat, zacierając ręce. Przyrzekł jednak, że zaraz następnego dnia rozmówi się z władzami policyjnemi i dowie się, co myślą.

Henryk opuścił biuro z nadzieją w sercu. Na drugi dzień popołudniu, w czasie konferencji z dwoma prawnikami, Francuzem i Anglikiem, nadzieja ta stała się rzeczywistością.

Francuz oznajmił, że władze policyjne przychyliły się do jego żądania i zwolniły pana Rolyata z konieczności asystowania na śledztwie. Pan Rolyat złoży tylko pisemne zeznanie, poparte przysięgą, że wazon zginął z jego domu w czasie bytności tam oskarżonego. Policja miała przeciwko temu ostatniemu dowody aż nadto obciążające i wyrok, skazujący go na deportację i ciężkie roboty na dziesięć lat, był pewny. Właściwie równało się to dożywotniemu skazaniu, bo po więzieniu następował również dziesięcioletni okres karnej kolonji, policja przypuszczała, że pan Rolyat nie chce wnosić skargi o napad? — francuski adwokat spojrzał badawczo na klienta.

— Nie chcę — odpowiedział Henryk. — Jeden napastników stracił życie, a drugi jest w więzieniu. To mi wystarczy.

— Dobrze, proszę pana. Policja również uważa, że przeprowadzenie takiego oskarżenia byłoby absolutnie bezcelowe. Im idzie tylko o wymierzenie przestępcy sprawiedliwości, a to się i tak stanie.

— Czy pani Levarde jest jeszcze potrzebna policji?

— Nie, proszę pana. Jest wolna. Wspomniałem tego... podprefektowi, że pan chciałby ją zabrać w podróż morską ze względu na jej... tego... zdrowie... po tych wszystkich wstrząśnieniach i powiedział, że bardzoby się z tego cieszył. Powiedział nawet, że tak będzie dla niej najlepiej. Wśród kryminalnych sfer Paryża panuje wielkie wrzenie z powodu ostatnich wypadków i, szczerze mówiąc, pani będzie bezpieczniejsza zagranicą. Faktycznie podprefekt wyraził się, że im prędzej opuści Paryż, tem będzie dla niej lepiej i że on od chwili wyjazdu państwa weźmie na siebie odpowiedzialność za jej bezpieczeństwo. Naturalnie będą... tego... pewne wydatki.

Na tych słowach skończyła się konferencja z francuskim adwokatem i Henryk przystąpił do narady ze swoim angielskim doradcą, który wysłuchał jego zlecenia z nieukrywanem zdumieniem.

— Da pan do zrozumienia, że moje postanowienie jest nieodwołalne — zakończył.

W tydzień później Iwonka i Henryk stali oparci o burtę na pokładzie okrętu pasażerskiego, płynącego na daleki Wschód.

Była to pierwsza upalna noc od wyjazdu z Marsylji i ciemne, aksamitne niebo lśniło brylantami gwiazd. Lekki wiatr niósł z sobą pieszczotliwie powiewy z ciepłych krain. Wszyscy pasażerowie, obecni na pokładzie odczuwali pewne wzruszenie, bo znaki na niebie i w powietrzu wieściły im, że są już u bram Wschodu.

O świcie okręt zarzucił kotwicę w Port Saidzie. Od tej chwili losy ich były rozstrzygnięte. Jednych czekała na Wschodzie fortuna, innych samotność i febra, jeszcze innych ciężka praca w biurach wielkich miast, innych przygody, innych śmierć. Lecz narazie było to tajemnicą losu. Skazańcy losu wiedzieli tylko tyle, że Zachód został za nimi i że w życiu ich zaczynała się nowa era.

KONIEC.

Dzień Zaduszny

Dorocznym zwyczajem w Dzień Zaduszny odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za poległych żołnierzy, policjantów, poczem na cmentarzach Rosie i Wojskowym na Antokolu złożone zostaną na grobach wience i kwiaty, oraz ustawione świece.

W Dzień Zaduszny na cmentarze wileńskie zostaną uruchomione specjalne autobusy, które będą odchodziły z Placu Katedralnego i ul. Królewskiej.

Dla przebudowy kolei Podbrodzie--Królewszczyzna

Ostatni N-r. „Monitoru Polskiego" przynosi zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusowem wywłaszczeniu na rzecz Skarbu Państwa gruntu o powierzchni ok. 9,5 ha, położonego w maj. Łyntupy, własność p. Józefa Biszewskiego. Wywłaszczenie to pozostaje w związku z przebudową kolei Podbrodzie — Królewszczyzna.

Szosa Wilno—Kobylnik

Jak się dowiadujemy, budowa szosy Wilno — Kobylnik ukończona zostanie w początkach czerwca r. p. i w tymże miesiącu oddana będzie do publicznego użytku.

Niewątpliwie w związku z tem w przyszłym roku ożywi się znacznie ruch turystyczny nad jezioro Narocz.

Skład rady powiatowej w Brasławiu

W ubiegłym tygodniu na terenie powiatu brasławskiego odbyły się wybory do rady powiatowej. Wybrano 30 radnych po dwóch z każdej gminy. Przeważająca część nowoobranych radnych należy do BBWR. W skład nowej rady wchodzi 13 przedstawicieli drobnych rolników, 6 — większej własności, 4 — osadników, 2 — nauczycieli, 1 — duchowny i 4 — innych zawodów.

Wystawa rolnicza w Brasławiu

Wobec starosty powiatowego pana Trytka, inspektora przysposobienia rolniczego Wileńskiej Izby Rolniczej p. Swiackiewicza i przedstawicieli miejscowych organizacyj rolniczych otwarto w Brasławiu powiatową wystawę przysposobienia rolniczego. Wystawa obejmuje okazy produktów rolnych i hodowlanych 16 zespołów młodzieżowych oraz 4 zespołów lniarskich gospodyń wiejskich.

W czasie trwania wystawy odbywały się egzaminy ze sprawności rolniczej. Pierwsze miejsce zajął zespół Koła Zw. Młodzieży Wiejskiej z Jurewicz. Pozatem nagrodzono indywidualnie 6 przodowników zespołów konkursowych.

Wybory do Izby Lekarskiej

W niedzielę dn. 28 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Izby Lekarskiej wileńsko-nowogródzkiej zwołane w związku z mającemi się odbyć wyborami.

Nowa ordynacja wyborcza przewiduje, iż całą akcję wyborczą przeprowadza kom. wyborcza wyłoniona przez poprzednią Radę. Komisja ta poza technicznem przeprowadzeniem wyborów ma za zadanie ułożenie składu kandydatów do przyszłej Rady, z tem jednak zastrzeżeniem, iż poszczególni lekarze jak też organizacje lekarskie mogą ze swej strony wystawiać kandydatów własnych. Ustawa przewiduje następujący skład komisji wyborczej: prezes, którym z urzędu jest naczelnik dotychczasowej Izby i 12-u członków. Skład komisji zatwierdza p. minister Opieki Społ. O ile w ciągu 2-ch tygodni nie nastąpi zgłoszenie sprzeciwu ze strony p. ministra, komisja przystępuje do swoich czynności.

O ile natomiast p. minister nie zgadza się na zatwierdzenie któregoś z członków komisji wyborczej, kandydatów na jego miejsce wysuwa zarząd Izby. Ponowne niezatwierdzenie przez p. ministra powoduje wyznaczenie członka komisji przez Ministerstwo Op. Sp.

Po przeprowadzeniu dyskusji odbyły się wybory, których rezultat jest następujący: wybrani zostali pp. dr. dr. **Jabłonowski** Władysław, **Margolis** Samuel, **Globus Bądzyński** Wacław, **Safarewicz** Aleksander, **Sopoćko** Eljasz, prof. **Safarewicz** Adolf, **Szalewicz** Władysław, **Narkiewicz** Romuald, **Sylwanowicz** Wiktor, **Karnicki** Aleksander, **Karnicki** Wacław i **Dunin-Harkawicz** Witold.

Wybory do Rady Izby Lekarskiej mają się odbyć dn. 2 grudnia b. r. Ilość członków Rady Izby Wileńsko-Nowogródzkiej będzie wynosiła 30 osób. (f)

OFIARA

Gmina Wyzn. Żyd. złożyła w naszej redakcji na powodzian od Zarządu Żyd. T-wa Dobr. bezprocentowych pożyczek „Ohew Chesed" w Wilnie zł. 5.

Prace Instytutu Rzemieślniczego

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Instytutu Rzemieślniczego, w którego skład wchodzą: dyrektorzy Izb Rzem. w Wilnie i Nowogródku oraz dyrektor Izby Rolniczej i przedstawiciele rzemiosła, zapadło szereg uchwał, mających na celu podniesienie poziomu rzemiosła oraz rozszerzenie współpracy sfer rolniczych z rzemiosłem.

Między inemi postanowiono uruchomić w czasie najbliższym kursy garbarsko — kożuszarskie. Kursy te będą lotne to znaczy co pewien czas będą zmieniały miejsce swej pracy. Chodzi bowiem o doszkolenie rzemieślników w wielu ośrodkach na terenie województw nowogródzkiego i wileńskiego. Pozatem w tymże celu (dokształcania garbarzy) będzie urządzona wzorowa pracownia garbowania kożuchów według najnowszych wymagań rynku.

Postanowiono także uruchomić wzorową szkołę dokształcającą.

W opracowanym na rok 1934—35 programie prac Instytutu Rzemieślniczego przewidziano pozatem szereg kursów dokształcających, które mają uwzględniać przedewszystkiem te braki w rzemiośle, które wskaże Izba Rolnicza. (W).

Sabotaż w kołchozach sowieckich

Ze Stołpców donoszą, iż w okręgu kojdanowskim zanotowano kilka wypadków sabotażu w kołchozach sowieckich. Nieujawnieni sprawcy podpalili kilka składów ze zbożem, ziemniakami i jarzynami, które miały być wywiezione do centralnej Rosji.

Jeden z kołchozów koło Kojdanowa spłonął doszczętnie.

Milicja sowiecka w związku z temi wypadkami zatrzymała kilkunastu włościan.

STRAJK PIEKARZY TRWA

Zatarg w piekarnictwie trwa w dalszym ciągu. Mimo wysiłków, strajku dotychczas zażegnać nie udało się. W sprawie tej odbyło się już szereg konferencyj w Inspektoracie Pracy i Starostwie Grodzkiem. Jak dotychczas nie dały one pozytywnywnego rezultatu.

Początkowo pracodawcy wysunęli postulat obniżenia płac o 20 procent. Postulat ten spotkał się z kategorycznym protestem robotników. W toku konferencyj, jakie odbywały się w Inspektoracie Pracy robotnicy zgodzili się w zasadzie na pewną obniżkę pod warunkiem jednak, że zniesiona zostanie nocna praca. Na ten znowu warunek nie mogli przystać właściciele piekarń. Później pracodawcy zaproponowali 15-procentową zniżkę płac i ta jednak koncepcja spotkała się ze zrozumiałym sprzeciwem robotników.

Ze względu na to, że konferencje w Inspektoracie Pracy okazały się bezowocnemi sprawą zatargu zainteresował się p. starosta Wielowiejski. Pod jego przewodnictwem odbyła się konferencja w ubiegłą sobotę. Nie dała jednak i ona pożądanych rezultatów. W związku z tem wczoraj w Starostwie Grodzkiem ponownie zwołano przedstawicieli obu poważnionych stron. Na konferencji tej, jak się dowiadujemy, pracodawcy zgodzili się zmniejszyć skalę obniżki z 15 na 10 procent.

Przedstawiciele jednak pracowników wobec braku pełnomocnictw w tym kierunku na obniżenie płac nie przystali. Konferencja więc ponownie nie dała pozytywnego rezultatu.

Na wieczór zwołana została ponowna konferencja.

W chwili obecnej strajkuje około 400 piekarzy.

W wielu piekarniach nie można było dostać chleba.

Hotel „Wenecja" wyeksmitowany

Sprawa eksmisji znajdzie epilog w sądzie

Przed kilku dniami właściciel kamienicy Nr. 7 przy ul. Kolejowej na podstawie wyroku sądowego przy pomocy komornika wyeksmitował hotel „Wenecja" wraz z całym inwentarzem i meblami z 25 pokoi.

Jak nas informują, sprawa tej eksmisji przedstawia się następująco:

Właściciel wspomnianego hotelu p. Sapożnikow w ciągu 10 lat płacił właścicielowi kamienicy Rudnikowi komorne w sumie 1.100 zł. miesięcznie. Aczkolwiek hotel należał do dobrze prosperujących przedsiębiorstw, to jednak tak wygórowane komorne pochłaniało całe zyski. Ostatnio w związku z zastojem w branży hotelarskiej podupadły również i interesy hotelu „Wenecja". Przedsiębiorca zalegał z komornem na 3,500 zł.

P. Rudnik zaskarżył Sapożnikowa do sądu. Proces wygrał i otrzymał wyrok eksmitujący. P. Sapożnikow wezwał jednak p. Rudnika do sądu polubownego, gdzie zatarg został załatwiony na warunkach następujących: właściciel kamienicy obniżył komorne do 550 zł. miesięcznie, zaś p. Sapożnikow zobowiązał się płacić komorne regularnie i ratami spłacić zaległość.

Gdy Sapożnikow wniósł pierwszą ratę długu, Rudnik odmówił wydania pokwitowania. Na nalegania lokatora oświadczył:

— Może pan mi wierzyć na słowo, że ja ze starej eksmisji użytku nie zrobię. Lecz jeśli pan nie otrzyma zobowiązania, wówczas nie będę narażony na nowe wydatki, by otrzymać nową eksmisję.

Sapożnikow zadowolnił się tem oświadczeniem. Płacił odtąd komorne normalnie i wypłacił całą zaległość.

Raptem pewnego dnia właściciel domu oświadczył Sapożnikowi, że żąda, by ten zwolnił zajmowany lokal gdyż potrzebuje go dla siebie. Nie pomogły żadne perswazje, nie pomogła interwencja Zarządu Związku Hotelarzy. — Rudnik skierował eksmisję do komornika. Wówczas poszkodowany Sapożnikow zaskarżył Rudnika przed władzami policyjnemi o przywłaszczenie znacznej sumy pieniężnej i nieprawne wykonanie otrzymanej w swoim czasie eksmisji.

Jak się obecnie dowiadujemy, akta sprawy przekazane zostały do prokuratora.

Tymczasem cały inwentarz Sapożnikowa leży na podwórku, zaś sam Sapożnikow pozostał bez środków do życia. (c).

Papierosy będą tańsze

Jak informują w połowie listopada r. b. nastąpi obniżka cen wyrobów tytoniowych. Wszystkie gatunki papierosów będą obniżone od 10 do 20 proc.

„Ergo" ma kosztować 40 gr. za 10 sztuk, „Obstalunkowe" 50 gr. Równocześnie wprowadzone będą nowe gatunki papierosów tańszych w cenie 2, 3 i 4 gr. za sztukę. Wprowadzony zostanie również bezustnikowy papieros „Hel" w cenie 7 i pół gr. za sztukę. Papieros ten będzie wyrabiany na sposób amerykański i zastąpi t. zw. papierosy opjumowane.

Kurs dla komendantów posterunków P. P.

Minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie w sprawienowego kursu dla komendantów posterunków P. P.

Kurs odbędzie się w Warszawie i trwać będzie dwa miesiące. Na kurs, który rozpocznie się w dn. 6 listopada r. b., powołanych będzie 100 funkcjonarjuszy policji państwowej z całego terenu.

Niedźwiedź!

W lasach kłoniewskich w rejonie Łunińca drwale Jan Kozmicki i Stefan Jezirow podczas pracy spotkali się z niedźwiedziem. Robotnicy do tego stopnia przerazili się, iż porzucili siekiery i zbiegli za nie nie chcąc powrócić na miejsce pracy. Dopiero grono leśniczych i włościan musiało towarzyszyć drwalom do lasu.

W lasach poleskich znajduje się obecnie prawdopodobnie 6 niedźwiedzi, które żyją sobie spokojnie w miejscach bardziej odosobnionych, zazwyczaj unikając ludzi.

Przerwanie tamy

Wczoraj w młynie Gordona w Milejgianach uszkodzona została tama, skutkiem czego woda wylała i wdarła się do niektórych zabudowań gospodarskich i mieszkalnych. Woda pozalewała budynki należące do K. Lutkiewicza, J. Zyśki St. Dolickiego i T. Muraszki.

Wezwane straże pożarne wodę wypompowały z budynków, zaś drużyny ratownicze naprawiły tamę.

Przygoda rybaków

Na jeziorze Narocz onegdaj rozszalała się silna burza, która przewróciła 6 łodzi rybackich. 8 rybków znalazło się w wodzie. Zapasy o życie trwały przeszło 20 minut. Zdołali się uratować wszyscy.

Życie za nielegalny zarobek

Na granicy polsko — łotewskiej w okolicy wsi Kardeliszki, gm. pluskiej patrol KOP. w pościgu za dwoma przemytnikami zranił jednego z nich tak ciężko że ten wkrótce zmarł. — Przemytnikiem tym okazał się mieszkaniec wsi Szaszkiszki, gm. pluskiej Jakób Jagan, który przemycał z Łotwy sól. Towarzysz Jagana — Nestor Anuszonek, zbiegł.

Za proponowanie łapówki

Sąd Okręgowy w Grodnie rozpatrywał sprawę mieszkańca gminy marcinkańskiej Józefa Grygasa oskarżonego o usiłowanie przekupienia żołnierza KOP. Grygas schwytany w chwili gdy chciał przekroczyć granicę litewską zaproponował żołnierzowi łapówkę za puszczenie go wolno. — Uczciwy żołnierz nie dał się skusić. O fakcie przekupstwa zameldował swej władzy.

Sąd skazał Grygasa na 6 miesięcy więzienia, a biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące zawiesił karę na trzy lata.

Matki zaniepokojone

Otrzymaliśmy poniższy list:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Zwracam się z gorącą prośbą do Pana Redaktora, o poruszenie pewnej bolączki naszego miasta, w Pańskiem poczytnem piśmie.

Otóż bolączką tą, wrzodem, jest sławna nasza ulica Kolejowa i róg Ostrobramskiej. Z nastaniem wieczoru t. j. obecnie o godz. 6-ej, wylegają na ulicę całe zastępy wesołych cór Koryntu, że formalnie przejść nie można. Nie potrzebuję chyba dodawać jakie propozycje się słyszy i słóweczka wymieniane bądź między sobą, bądź pod adresem przechodniów.

A wiadomo przecież, że ulica Kolejowa łączy się z kaplicą Ostrej Bramy i tędy całe rzesze wiernych śpieszą na wieczorne nabożeństwo, tędy przyjezdni wkraczają do Wilna, no i młodzież, przeważnie młodzież tędy tłumnie śpieszy do wieczornych pociągów. Kobieta samotna o godzinie 8-ej wieczorem bezpiecznie tędy przejść nie może, gdyż bywa napastowana prze różne typy z pod ciemnej gwiazdy.

Na tym stosunkowo niedużym odcinku jak Dworzec i ul. Ostrobramska bez przesady chyba więcej tuzina przeróżnego gatunku jest knajp. (sorok kabakow, a odna cerkow, jak mówi przysłowie rosyjskie), dlatego też stała się to dzielnica jakiemś swoistem gniazdem na myśl o którem skóra cierpnie każdej matce, gdy wie, że dziecko jej tamtędy musi przechodzić.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w Pańskiem piśmie tych kilku słów, w nadziei że może władze zechcą zwrócić na stan obecny uwagę i jakoś zaradzić.

Łączę wyrazy szacunku czytelniczka Pańskiego pisma Zofja Zychowa.

Wilno, 28.X.34.

RADJO

W WILNIE

WTOREK, dnia 30 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Koncert reklamowy. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03. Wiad. meteor. 12.05: Codz przegl prasy. 12.10: Muzyka lekka i taneczna. 12.45: „Jak się mała Ludmiła do szkoły śpieszyła". 13.00: Dzien. poł. 13.05: D. c. muzyki lekkiej. 15.30: Wiad. eksportowe. 15.35: Codz. przegl. prasy. 15.45: Muzyka lekka. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital śpiewaczy. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Lekkie utwory na fortepian. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Pogad. LOPP (Obwód miejski). 18.05: Litewski odczyt aktualny. 18.15: Koncert Wil. Kwartetu im. Karłowicza. 18.45: „Nasz przyjaciel Paul Cazin" wygł. dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 19.00: Piosenki w wyk. Hanki Ordonówny. 19.20: Pog. aktualna. 19.30: Koncert Warsz. Chóru Miesz. 19.45: Program na dzień nast. 19.50: Wiadom. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Utwory Offenbacha (płyty). 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Opera „Godzina hiszpańska" Ravela. 22.05: „Co się dzieje w Wilnie" pog. 22.20: Muzyka taneczna. 22.45: Koncert reklamowy. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

Kina i Filmy

„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY".
(Helios).

Jest to bezpretensjonalna komedja, utrzymana na średnim poziomie. Bogaty przemysłowiec zostaje podczas nieobecności żony okradziony i przez to kompletnie zrujnowany. Bojąc się utracić ukochaną żonę, ukrywa przed nią swoją ruinę, a chcąc zarobić na życie, w tajemnicy przed żoną staje się kelnerem w nocnym lokalu. Na tle tej fabuły rozgrywają się różne zabawne qui-pro-quo, aż następuje w końcu tradycyjny happy-end.

Scenarjusz tego filmu nie wykorzystał jednak należycie komicznych sytuacyj, wytwarzających się raz po raz, oraz mocno grzeszy nielogicznością. Ale któraż z komedyj filmowych, za bardzo nielicznemi wyjątkami zwraca uwagę na przesłanki logiczne? Trudno. Chodzi przedewszystkiem o to, by widz się bawił, i trzeba przyznać, że „to jest grunt".

Podkreślić jednak należy w tej komedji parę wyjątkowo udanych momentów. A więc przedewszystkiem — bardzo fortunnym pomysłem jest wklejanie do filmu obrazków rysunkowych i to wcale zabawnych. Detektyw ze swoim nieodstępnym psem poszukuje złodzieja po całej kuli ziemskiej, przyczem bardzo zręcznie wmontowane zostały scenki z innych filmów. Również są dobre scenki obcinania fraków na dancingu, oraz epizod z „królem mody" — Jarossym. Epizody te wywołują salwy szczerego śmiechu.

Przemysłowca gra z wielkim umiarem — sympatyczny artysta Michał Znicz, żonę jego — Marja Gorczyńska. Osobiście nie mam przekonania do tej aktorki w filmie. O ile jej uroda i talent robią w teatrze wrażenie, o tyle na filmie — traci. Bezprzecznie większe walory filmowe posiada żywa, pełna werwy, oraz ślicznie śpiewająca — Tola Mankiewiczówna.

Krukowskiego widzimy tu w „nowej skórze". Po raz pierwszy porzucił on „szmoncesy" gra „prawdziwego barona", i to z wielką rutyną.

Bardzo dobrzy w rolach epizodycznych są Wiktor Biegański — jako dr. Djagnoziński, oraz Konrad Tom w roli detektywa. Z uznaniem podkreślić należy dość rzadki w polskim filmie fakt, że naogół artyści się nie zgrywają.

Przyjemne wrażenie robi na początku filmu — przedstawienie przez Jarossego poszczególnych wykonawców. Jerzy Petersburski po raz pierwszy skomponował muzykę do filmu, i to wcale ładną. Slow - fox „Ja już nie mogę" oraz fox „Cztery nogi" znajdą się napewno w spisie tegorocznych szlagierów. Dekoracje Jacka Rotmila oraz Stefana Norrisa — przyjemne. Praca operatorska (Albert Wywierka) — bez zarzutu. Reżyserja Michała Waszyńskiego — na poziomie.

A. Sid.

KRONIKA

Wtorek 30 Październ.

Dziś: Germana i Serapjona

Jutro: Symfronjusza M.

Wschód słońca — godz. 6 m. 22

Zachód słońca — godz. 3 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 29/X — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 8
Temp. najw. + 11
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr płdn.
Tend. bar.: zwyżkowa
Uwagi: chmurno

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z większemi rozpogodzeniami w ciągu dnia. Dość ciepło. W dzielnicach północnych umiarkowane, pozatem słabe wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr 10. Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8. Rodowicza — (tel. 16.31). Frukina — ul. Niemiecka Nr. 23. Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31. Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3 oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego Wil.** Kazimierz Szelągowski powrócił ze Stołpców i objął w dniu dzisiejszym urzędowanie.

MIEJSKA

— **W rzeźni miejskiej powstał zatarg** — Zastrajkowali robotnicy, zatrudnieni przy ździeraniu skór. Strajkujący uniemożliwili pracę innym. W związku z tem ubój przez kilka godzin nie odbywał się.

— **Stan bezrobocia.** W ciągu minionego tygodnia bezrobocie na terenie Wilna uległo dalszej, aczkolwiek stosunkowo, nieznacznej, zwyżce. W stosunku do tygodnia poprzedniego szeregi bezrobotnych zwiększyły się o 27 osób. Obecnie Wilno liczy 5229 bezrobotnych.

Stosunkowo nieznaczne zwiększenie się bezrobocia zawdzięczać należy magistratowi, który mimo kończącego się sezonu nadal na robotach miejskich zatrudnia około 400 osób.

Z UNIWERSYTETU

— **Skreślanie za nieuiszczenie opłat.** Rektorat USB. wydał ostrzeżenie skierowane do młodzieży akademickiej w sprawie ścisłego przestrzegania wyznaczonych terminów płatności czesnego. Studenci, którzy nie uzyskają odroczenia terminu wpłaty i nie uiszczą czesnego na czas, będą automatycznie skreślani z rejestrów wyższych uczelni w myśl wydanego w swoim czasie okólnika Min. Oświaty o opłatach akademickich. Skreślani narażeni będą na nowe opłaty w wys. zł. 40 — tytułem powtórnego wpisu.

SPRAWY SZKOLNE

— **Napływ kandydatów do szkół państwowych.** Na terenie wileńskiego kuratorjum szkolnego w roku bież. dał się zauważyć niezwykle duży napływ kandydatów do szkół państwowych. Zjawisko to tłumaczy się masowem przenoszeniem dzieci urzędników państwowych ze szkół prywatnych. W większości gimnazjów utworzono po dwie, a niekiedy nawet po trzy równoległe klasy pierwsze.

— **Zniżki kolejowe dla młodzieży szkolnej.** Kuratorjum Szkolne upoważniło wszystkie dyrekcje szkół średnich do wystawiania zniżek kolejowych dla młodzieży szkolnej w okresie Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego.

— **T-wo Kursów Technicznych w Wilnie** prowadzi następujące kursy wieczorowe:

1) Meljoracyjne, 2) Miernicze, 3) Drogowe, 4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne budowlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samochodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztatami. Wykłady będą połączone z zajęciami praktycznemi. Informacyj udziela kancelarja od godz. 17 do 19-ej (prócz i świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holendernia 12.

HARCERSKA.

Współpraca Związku Harcerstwa Polskiego z Estońską Organizacją Skautową. W tych dniach wyjeżdża do Estonji delegat Głównej Kwatery Harcerzy dr. Ludwik Bar, który weźmie udział w obradach Estońskiej Konferencji skautowej.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa Literacka** 31 b. m. o godz. 19.45 będzie wstępem do Zjazdu działaczy kulturalnych. Prof. Uniw. St. Batorego Jesinowski mówić będzie o zagadnieniach filozofji współczesnej w formie sprawozdania z ostatniego międzynarodowego zjazdu filozofów w Pradze.

RZEMIEŚLNICZA.

— **Plenarne Zebranie Izby Rzemieślniczej.** W dniu 5 listopada r. b. odbędzie się plenarne zebranie Izby Rzemieślniczej, na którem będzie przedyskutowany i uchwalony program pracy Izby na rok 1935. Program ten przewiduje m. in. sprawę budowy domu rzemieślniczego, w którym znalazłoby pomieszczenie Izba Rzem. wszystkie cechy, Instytut Rzem. Spółdzielnia Eksport. i t. p. instytucje rzemiosła.

SPRAWY LITEWSKIE

— **Nowy zarząd litewskiego t-wa rzemieślniczego.** Onegdaj odbyło się doroczne zebranie litewskiego towarzystwa rzemieślniczego na którem dokonano wyborów nowego zarządu.

W skład nowego zarządu weszli: Antoni Atroszka — prezes, Bronisława Nowicka—sekretarz, Ludwik Kisielius — skarbnik i Antoni Jurkiewicz — bibljotekarz.

RÓŻNE

— **Sąd Pracy** na posiedzeniu w dn. 27 bm. rozpatrywał szereg spraw z oskarżenia Insp. Pracy, które dotyczyły przeważnie nieprzestrzegania czasu pracy w zakładach, oraz omijania przepisów o kaucjach. W wyniku przewodu Sąd Pracy skazał: Żywa M. i Bucha H., kier. firmy „Bata“ w Wilnie za zatrudnianie robotników ponad 8 godz. na dobę, oraz kobiet w porze nocnej a także za pracę w niedziele i święta na grzywnę 450 zł., z zamianą na 4 tyg. aresztu; Fietkiewiczową K. kier. i dzierżawczynię kina „Casino“, za zatrudnianie robotników ponad 8 godz. oraz ignorowanie zarządzeń Inspektora Pracy na grzywnę 260 zł. z zamianą na 2 tys. aresztu; Karlińskiego Samuela, właściciela wytwórni wyrobów papierowych w Wilnie za zatrudnianie robotników w niedzielę — 200 zł. grzywny albo 2 tyg. aresztu wreszcie Zenona Kalinowskiego i Mielnika Marjana za niestosowanie się do przepisów o kaucjach robotniczych tygodniowym aresztem bezwzględnym każdego. (wn)

— **Sprostowanie.** W „Kurjerze“ z dn. 28 b. m. w art. „Podnieść tę ideę“ w ostatniej szpalcie wkradł się błąd zecerski. Powinno być: „Poza płytami grobowców ofiar idei jest treść **niedosięgalna** dla strzałów“ i t. d., nie zaś **dosięgalna**, jak mylnie wydrukowano.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Bal w Savoy'u“. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś po raz 16-ty cieszaca się wielkiem powodzeniem słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u“. Zniżki ważne.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

Dziś, we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w dalszym ciągu doskonała komedja psychologiczna Hemara „**Firma**“.

Na wileńskim bruku

WCZEŚNIE ZACZYNAJĄ.

Wczoraj wieczorem na przechodzącą przez ogród po-Bernardyński Jadwigę Kalinowską — (Wiłkomierska 87) napadli dwaj chłopcy i wyrwali jej z ręki torebkę z pieniędzmi. Jednego z młodocianych złodziejów 9-cioletniego Czesława Stankiewicza (Krupnicza 5) schwytano. — Drugi zaś napastnik 14-letni Tomasz Jarosz zbiegł z wyrwaną torebką.

PO SPRZECZCE.

Mieszkanka domu przy ul. Tatarskiej 24 Felicja Milewska po sprzeczce z rodziną usiłowała pozbawić się życia zażywając kilkanaście pastylek weronalu. Samobójczynię w stanie nie budzącym obaw o życie odwieziono do szpitala św. Jakóba.

POŚCIG ZA ZŁODZIEJAMI.

Wczoraj późno wieczorem dwóch zawodowych złodziei przedostało się do mieszkania p. Wojciusza przy ul. Kolejowej 15, skąd skradli rozmaitej garderoby na 1600 zł. i rzucili się do ucieczki. Złodziei zauważył dozorca, który wszczął pościg. Mimo to udało im się zbiec. — Uciekając przucili jednak paczkę ze skradzioną garderobą. (c).

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis